Łowiec Polski

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Nr. 6. | Warszawa, 3 (15 czerwca) 1899 r. | Rok I.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

PIERWSZA WARSZAWSKA WYSTAWA ŁOWIECKA.



(Według fotografii firmy Gulcz i Szalay).

Otwarcie Pierwszej Warszawskiej Wystawy Łowieckiej.

Pierwsza Warszawska Wystawa Łowiecka.

OTWARCIE WYSTAWY.

Wystawa stała się wreszcie faktem dokonanym.

W d. 4 czerwca o god. 1½ w południe Główny Naczelnik kraju, J. O. ks. Imeretyński, w otoczeniu Komitetu Wystawowego, dopełnił aktu otwarcia Wystawy, przecinając wstęgę, zagradzającą przejście z przedpokoju do pierwszego pawilonu wystawowego, w którym mieszczą się okazy z afrykańskiej wyprawy hr. Tomasza Zamoyskiego.

Równocześnie w ogrodzie odezwał się głos dzwonu, obwieszczający, że Wystawa otwarta.

W pierwszym salonie wystawowym zebrało się około 150 osób, zaproszonych na tę uroczystość, które zgromadziły się dla powitania Głównego Naczelnika kraju, będącego zarazem Członkiem honorowym Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa.

Pomiędzy zebranymi zauważyliśmy, oprócz całego Komitetu Wystawowego, senatora ks. Obolenskiego, generał-lejtenanta Kaulbarsa, generał-lejtenanta Rezwoja, Dyrektora politechniki Lagorio, Gubernatora warszawskiego Martynowa, wice-gubernatora hr. Pahlena, półkownika Masołowa, Dyrektora Rydzewskiego, t. r. Wieniawskiego, prezesa sądu Kaphera i wielu innych dygnitarzy. Ze sfer obywatelskich między innymi przyjęli udział w uroczystości: hr. Władysław Zamoyski, ks. Zdzisław Lubomirski, ks. Włodzimierz Czetwertyński, hr. Tomasz Zamoyski, ks. Konstanty Radziwiłł, p. Włodzimierz Gawroński, hr. Radoszewski, Dyrektor Juljan Wieniawski, redaktorowie Mścisław Godlewski, Stanisław Libicki, Jan Gadomski, Stanisław Lesznowski i wielu innych.

Z pań raczyły przybyć na akt otwarcia ks. Stefanowa Lubomirska, hr. Władysławowa Potocka, hr. Władysławowa Wielopolska, hr. Toll z córkami, hr. Janowa Zamoyska i p. Franciszkowa Ejsmondowa. Wdzięczni za tą uprzejmność Członkowie Towarzystwa ofiarowali przybyłym damom wiązanki kwiatów.

J. O. ks. Imeretyński zwiedzał bardzo szczegółowo całą wystawę, wyrażając kilkakrotnie swoje zadowolenie. Dostojnemu gościowi udzielali objaśnień: w pawilonie hr. Tomasza Zamoyskiego sam wystawca, w pawilonie spalskim hr. Wł. Wielopolski, w pawilonie trofeów ks. Stefan Lubomirski, w dziale sztuki ks. Jerzy Radziwiłł, w dziale hodowli zwierzyny p. Jan Sztolcman; w tymże dziale znaczenie inkubatora objaśniała ks. Stefanowa Lubomirska, a p. Franciszkowa Ejsmondowa interpretowała znaczenie swojego okazu—wieńca z nóżek jastrzębi, jako jednomiesięcznego rezultatu polowania z puhaczem samej wystawczym.

Po całogodzinnym pobycie na wystawie J. O. ks. Imeretyński, zapisawszy swoje nazwisko w księdze pamiątkowej, odjechał i wystawa została otwartą dla publiczności.

Z powodu otwarcia Wystawy wysłano depesze do do jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, jako Prezesa Głównego Towarzystwa, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, oraz do p. Ministra dóbr państwa i rolnictwa. Obadwaj Wielcy Książęta raczyli nadesłać odpowiedzi, życząc powodzenia Wystawie.

WRAŻENIA Z WYSTAWY.

W poprzednim numerze naszego pisma skreśliliśmy sytuacyjny opis Wystawy. Uwalnia to nas od szczegółowego opisu jej działów na tem miejscu, zwłaszcza że poniżej mówić będziemy kolejno o wszystkich okazach, oceniając ich wartość.

Tutaj pragniemy tylko zaznaczyć, że ta pierwsza Wystawa Łowiecka w naszym kraju posiada wszystkie cechy dzieła dobrze obmyślonego, umiejętnie zorganizowanego i inteligentnie wykonanego. Z uderzeniem dzwonu, zwiastującego otwarcie Wystawy, wszystko

---

Artur Bartels.

TYDZIEŃ POLESKI

Ustęp z życia myśliwskiego na Litwie.

(Dalszy ciąg).

Około 2-iej po północy poruszyła się cała drużyna myśliwska, każdy ze swoim przewodnikiem rusza ku zasadzonemu głuszcowi, i Bartels ostrożnie zbliżył się do jego kryjówki:

Słucham... nic, znów podchodzę, zdaje się, telęka*)...
Jeszcze podchodzę, słucham, dalibóg że wali!
Serce w człeku zabiło, odetchnąć się lęka,
Tylko wziął fuzyę do rąk, odwiódł, czy pistony
Na miejscu, każdy siedzi świeżo nałożony...
Więc dalej w imię Boże, a głuszec gra, panie,
Pieśń po pieśni, jak paciorz, aż lubo Mospanie.
Te-te-te-te... trzy kroki, bo z daleka można
Jeszcze sobie pozwolić—i jeszcze w pieśni—bo ostrożna
Sztuka, po każdej pieśni w wszystkie patrzy boki,
I słucha,—potem po dwa, żeby zawsze, panie,
Jak staniesz, słychać było jeszcze czyhitanie,
Bo to grunt całej rzeczy—gra tęgo, ja skaczę,
A słychać coraz lepiej, głuszec gracz nie lada. —
Tchu mi już w piersiach braknie i serce kołacze,
A choć chłodno, kroplami pot z pod czapki spada —
Już gdzieś tu niedaleko, ze dwadzieścia pieśni,
A co go tam przywita, ani mu się nie śni...
Ale tu nie dość skakać, wypatrzeć to sztuka
Po ciemku od tej strony kryjąc się drzewami, —
W tem to i trudność cała i cała nauka,
Co nas robi dobrymi na głuszce strzelcami,
Żeby podskoczyć w porę i cicho podskoczyć,
Żeby w stronę najsłabszą umiejętnie natrzeć,
Niekiedy dla pewności nawet nieco zboczyć,
I jak tam głuszec siedzi, ostrożnie podpatrzyć.
To nie dość umieć skakać, bo do takiej sprawy
Trzeba oka, krwi zimnej i szalonej wprawy.
Skaczę z piętnaście pieśni, zdaje się, być musi
Na jednej z tych trzech sosen, ztamtąd pieśń wychodzi.
Czekam dwie pieśni stojąc, choć licho mnie kusi
Podskoczyć jeszcze bliżej, może nie zaszkodzi, —

*) Pieśń głuszca dzieli się na telękanie, które jest tylko wstępem, potem klapnięcie, a nareszcie czynitanie, w czasie którego głuszec już nic nie słyszy.

już było gotowe, a ten ład i skład, jaki zapanował w pawilonach wystawowych od pierwszej chwili i trwa dalej niczem nie zamącony, sprawia bardzo przyjemne na zwiedzających wrażenie.

Urządzenie pawilonów jest bardzo efektowne. Przy rozwieszaniu okazów unikano widocznie — i słusznie — monotonnego muzealnego systemu, a starano się okazy i kolekcye grupować estetycznie. Niektóre sceny myśliwskie, jak lis złapany w żelaza lub lisia nora z progeniturą liszki, jako naśladujące naturę, daleko więcej uczą i zadawalniają widza, aniżeli najdłuższe wykazy i opisy.

Wystawy myśliwskie w takim zakresie, jak nasza, rzadko widzieć można. Na wystawach krajowych lub wszechświatowych łowiectwo prawie zawsze łączy się z leśnictwem lub rybołóstwem, albo wreszcie zajmuje skromnie jakiś kącik w dziale sportowym. Z większych wystaw, na których łowiectwo traktowano nie po macoszemu, pamiętamy wystawę lwowską z 1894 roku i szwajcarską krajową wystawę w Genewie z 1896 r. I tu i tam łowiectwo było reprezentowane bardzo okazale. Jeśli jednak uprzytomnimy sobie, że we Lwowie połączono łowiectwo z leśnictwem, a w Genewie z rybołóstwem, to Wystawa Warszawska nic na tem porównaniu nie straci. Z drugiej zaś strony coroczne wystawy myśliwskie, urządzane w różnych okolicach Niemiec, nie mogą iść z naszą w porównanie, gdyż są to przeważnie wystawy pojedynczych działów myśliwskich, jak wystawy psów, broni, rogów i t. p. i nie obejmują całej działalności łowieckiej. Nie odejmujemy bynajmniej wartości i znaczenia takim wystawom specyalnym, przeciwnie, do tego przedmiotu powrócimy we właściwym czasie i postaramy się wykazać całą korzyść, jaka właśnie z tych małych wystaw wypływa, niemniej przeto nie możemy ich równać w żadnym razie z naszą obecną Wystawą, przewyższającą je swoim zakresem.

DZIAŁ PSÓW.

Dział psów na obecnej Wystawie, jakkolwiek nielicznie, bo zaledwie przez 23 okazy, reprezentowany, odznaczał się doborem zawartych w nim eksponatów. Nie należy z tego sądzić, by hodowla psów myśliwskich w kraju naszym wysoko stała, dowodzi to tylko, że prawie wszyscy nasi hodowcy ras czystych do apelu stanęli. Może ich przykład zachęci niejednego do pracy, kosztów i trudów na tem, jak dotychczas prawie odłogiem leżącem polu.

Według przepisów dla wystawców czas samej wystawy psów było bardzo krótki, bo zaledwie trzy dni trwający. Komitet, ustanawiając tak krótki termin miał na względzie wystawców prowincyonalnych, dla których przetrzymywanie przez czas dłuższy psów na wystawie, powoduje koszta i kłopoty znaczne. Tak ograniczony czas terminu wystawy psów pociągnął za sobą szybkie osądzenie takowych. Jakoteż na drugi dzień po otwarciu wystawy, to jest 4-go czerwca zebrał się sąd konkursowy w osobach pp. Jana Sztolcmana (przewodniczącego z urzędu), przesa Kaphera, Kostantego ks. Radziwiłła, Władysława hr. Potockiego, pułkownika Gorczakowa, Franciszka Ejsmonda, Oskara Sängera i d-ra Arndta, a po południu tegoż dnia rezultat konkursu już został opublikowany.

Psy podzielono na ośm sekcyj: pointery, settery, tropowce (schweisshundy), jamniki-gończe, jamniki właściwe, gończe, fox-terriery i charty. Klasyfikacya ta, jakolwiek ze względu ostatecznych rezultatów bardzo chwalebna, teorytycznie jest niewystarczającą, gdyż właściwie należało ugrupować psy na podstawie ich pochodzenia w 3 wielkie działy: legawych, gończych i chartów, a dopiero w grupie legawych pomieścić pointery i fox-terriery, w dziale gończych—tropowce, jamniki, gończe i settery a w grupie trzeciej—charty. Tej jednak dokładności, że tak powiemy—naukowej, trudno było wymagać przy gorączkowej pracy członków sądu konkursowego.

Najliczniej w dziale psów była reprezentowana sekcya pointerów, pomiędzy któremi wyróżniał się pies pułkownika Małychina „Don" pointer pełnej krwi, znakomicie zbudowany, z doskonałą muskulaturą i pięknym choć niezupełnie typowym łbem. Sędziowie też jednogłośnie przyznali mu mały złoty medal, znalazłszy że niektóre wady w budowie głowy i ogona nie pozwalają na danie temu wspaniałemu okazowi wielkiego medala złotego.

Piękną parę psów przedstawił hr. Władysław Potocki z Parzymiech, a mianowicie psa „Pana" i sukę „Juno". Ta ostatnia zdobyła sobie wielki srebrny medal wraz z suką „Pani" p. Feringera, jakokolwiek zdaniem naszem należało wyróżnić ją od suki p. Feringera, jako lepiej osadzoną na zadnich nogach i posiadającą bezwarunkowo łeb bardziej typowy. „Pan" został odznaczony małym srebrnym medalem.

Dział setterów był bardzo nielicznie reprezentowany przez parę laverack-setterów sztabs-kapita Wedermana, przyczem nadmienić wypada, że suka „Dora" wystawioną była z trojgiem szczeniaków, które jako

---

Ale jeśli zaszkodzi? Ślepię, co ócz stanie.
Zdaje się — tamta gałęź rusza się coś, panie, —
Ostrożnie pieśń po pieśni, robię cztery skoki —
Patrzę.. jest — tam na sęku*), a sęk dość wysoki
Tylko czysty zupełnie... Stoję — gra na zabój!
Chwałaż Bogu, nie będzie stracony mój nabój!
Jednakże jeszcze ciemno, — cierpliwość nie wadzi,
I przyjemnie popatrzeć, jak to on się sadzi,
Jak rozpuściwszy ogon, wyciągnąwszy szyję,
Eleganta udaje... Śmieszne te bestye!
Lecz kiedy ja tak stoję, — słyszę, choć zdaleka,
Gra drugi. — myślę sobie, niech gra, nie doczeka
Wykpić się, tylko trzeba strzelać do pierwszego
Rozważnie, i akurat w samą pieśń tamtego.
Składam się — jeszcze ciemno, nic nie widać celu,
Choć jego widzę dobrze wśród gałęzi wielu,
Gra — chodzi — wypatruje — wykręca się w koło,
Podziobie — nos poostrzy — i znów rżnie wesoło.
Wtem — jak na moje szczęście, zwraca się, jak trzeba
I cały bok wystawia na szare tło nieba.
Boże mój! jak nie utnę! tylko łup, łup, z sęku
Bach o ziemię, jak kamień — i już w moim ręku;
A ja cały na niego, żeby mi czasami
Nie spłoszył i tamtego łopocząc skrzydłami.

*) Sęk, po chłopsku — suk — gałąź.

Mam go — porządna sztuka, pióra jak z atłasu,
Ciężki!... jak taki drugi, nie wyniosę z lasu.

Zaledwie głuszec zabity został, ciszę leśną przerwało ćwirknięcie, czyli chrap słonki, ciągnącej nad lasem:

Aż tu na biedę moją: ok, ok, ok*) głuszyce
Mizdrzyć się zaczynają — płoche zalotnice —
Widać prawdą rządzącą nawet te zarośle,
Że gdzie dyabeł nie zładzi — tam samicę pośle.

Zanim świtać poczęło Bartels zabił jeszcze jednego głuszca i z tak piękną zdobyczą ruszył do kurenia.

Słońce jeszcze nie weszło, lecz w ruchu las cały.
Ptactwo na gwałt świergocze, a na samym przedzie
Drozd pomiędzy wszystkiemi najgłośniej rej wiedzie,
Gwiżdże jak opętany. Skacząc z drzew na drzewa
I pewnie przekonany, że prześlicznie śpiewa.
Tymczasem słońce wschodzi, i gdy z jednej cienie,
Z drugiej strony już światła leją się strumienie,
A słońce tem piękniejsze, że w złota powodzi,
Z ciemnej pręgi tych lasów litewskich wychodzi,
Tak, że człek mimowolnie wyszepcze modlitwę
Do Boga...

*) Wabienie się głuszy, po którem głuszce zlatują na ziemię.



Psy gończe Maur. hr. Zamoyskiego
w środku łaciasty „Parsival" (wielki złoty medal).
„Hela" (mały-złoty medal) i „Sylvia" (wielki srebrny medal),
tropowce Stan. ks. Lubomirskiego.
„Wotan I" (wielki złoty medal) tropowiec Stan. ks. Lubomirskiego.

Pointer „Don" pułk. Malychina (mały złoty medal).

„Juno" (wielki srebrny medal) i „Pan" (mały srebrny medal).
pointery Wład. hr. Potockiego.

„Busch" (mały złoty medal) fox-terrier Natalii ks. Lubomirskiej.

nieliczące ośmiu miesięcy wieku, wedle ogólnie przyjętych przepisów, konkursowi nie podlegały. Psy p. Wedermana jakkolwiek bardzo ładne, wysokiej rasy nie zdradzają, a w każdym razie suka jest o wiele rasowszą od psa; odznaczoną też została małym srebrnym medalem, gdy pies „Blanc" dostał tylko list pochwalny.

Wspaniałe okazy spotkaliśmy w dziele tropowców (schweisshunden). „Wotan I" Stanisława ks. Lubomirskiego odznaczony przez sąd konkursowy wielkim złotym medalem mógłby śmiało figurować na wszystkich zagranicznych wystawach i pewnie-by wstydu nie przyniósł swemu właścicielowi. Ks. Lubomirski wystawił nadto dwie suki tejże samej rasy, z których „Hela" otrzymała mały złoty, a córka jej „Silva" mały srebrny medal. Daleko mniej typowym od „Wotana I" jest syn jego „Wotan II", należący do Jana hr. Zamoyskiego z Podzamcza; narówni też z „Silvą" otrzymał tylko mały srebny medal. Ponieważ „Wotan II" jest synem „Wotana I" a „Silva" córką „Heli" i oboje są urodzone w kraju, z tego wniosek łatwy do wyprowadzenia, że tropowce hanowerskie, urodzone w naszym kraju, zatracają powoli typ właściwy, co zresztą da się powiedzieć o wszystkich prawie czystych rasach, sprowadzanych do nas z Zachodu.

Dział jamników-gończych utworzono na obecnej wystawie dla pary psów Tomasza hr. Zamoyskiego z Jabłonia, noszących nazwy „Tik" i „Tak". Pieski te, nadzwyczaj praktyczne jako psy gończe i tropowce, pochodzą od mięszanego schweisshunda*), który miał za ojca wyżła, a za matkę—jamnika. „Tik" i „Tak," jako nie przedstawiające wybitnej rasy, odznaczone zostały tylko listem pochwalnym.

Dział jamników słabo był reprezentowany, gdyż liczył zaledwie dwóch przedstawicieli, a mianowicie „Jamkę" i „Schneid'a" Władysława hr. Potockiego. Oba te psy maści ryżo-żółtawej odznaczone zostały wspólnie (jako sfora) wielkim srebnym medalem, choć suczka, oprócz łba, posiadała mniej typu, aniżeli piesek.

Gończych polskich, ani ruskich na wystawie tegorocznej nie znaleźliśmy. Natomiast ordynat Maurycy hr. Zamoyski zaprezentował cztery psy francuzkie, z których „Parsival" i „Duc" należały do rasy Artois, a „Prophête" i „Commandant" do rasy Normandzkiej. Wspaniały „Parsival" otrzymał wielki złoty medal, gdy współtowarzysz jego sfory — „Duc," jako podejrzany przez sędziów o domieszkę krwi obcej—na żadne wyróżnienie nie zasłużył. Z psów normandzkich „Prophête" został nagrodzony wielkim srebrnym, a „Commandant"—małym srebnym medalem.

*) Objaśnić musimy, że właściwie schweisschund nie oznacza pewnej rasy, lecz tylko grupę psów, używanych do tropienia postrzelonego zwierza, jak retriever oznacza wogóle psy służące do sportowania.

Dział fox-terrierów liczył na wystawie pięciu przedstawicieli, z których dwa pieski Natalii ks. Lubomirskiej wyłączone zostały z konkursu, jako niemające 8-u miesięcy. Natomiast matka tych pięknych psiaków, „Bush", odznaczoną została małym złotym medalem Nadzwyczaj typowa suczka posiada znakomity rodowód i nosi w swych żyłach krew prawie samych premiowanych za granicą przodków.

Jakkolwiek na oko niezwykle piękne, jednak niezupełnie typowe fox-terriery, „Piccolo" i „Figa" Władysława hr. Potockiego otrzymały na konkursie mały srebrny i bronzowy medale. Piesek odznaczył się bardziej rasową główką, aniżeli suczka.

Dział chartów, którym kończymy nasze sprawozdanie, liczył sześciu przedstawicieli, z których „Lalka," suka rasy krymskiej p. Bersohna, otrzymała mały srebrny medal, a pies „Zabij" tegoż właściciela—list pochwalny. Listem też pochwalnym odznaczono dwa charty („Strzałka" i „Dogoń") p. Thonnesa.

Kończąc nasze sprawozdanie, zaznaczyć musimy, że wszystkie nagrodzone pointery, a mianowicie „Don" „Juno", „Pani" i „Pan," pochodzą z jednego gniazda psów należących do prezesa Kaphera, oraz że wszystkie sześć psów, należących do hr. Władysława Potockiego i wystawionych aż w trzech różnych działach—zostały odznaczone nagrodami.

REZULTATY KONKURSÓW.

Zwracamy uwagę, że sędziowie wystawcy, stosownie do regulaminu, podczas oceny okazów przez nich wystawionych, usuwali się ze składu kompletu sądzącego.

W dziale pierwszym (teorya łowiectwa) skład sądu: przewodniczący *Jan Sztolcman* członkowie pp. *ks. Z. Czetwicki, Aleksander Rembowski, Stanisław Lilpop i Zdzisław Rutkowski.*

Przyznano następujące odznaczenia.

W dziale naukowym: *wielki medal złoty* p. Janowi Sztolcmanowi za naukowe opracowanie tablicy drapieżnych ptaków krajowych, szkodliwych i nieszkodliwych, w zastosowaniu do myślistwa;

mały medal srebrny firmie „B. Ronczewski" za wydawnictwo „Kalendarza myśliwskiego" z 8-iu lat w uz-

---

Niedoszedłszy do kurenia, uwagę Bartelesa zastanowił piszczący jarząbek. A gdyby zawabić? siadają więc na kłodzie z leśnikiem.

W gęstym leszczyny krzaku, i po starej modzie.
Nuż go drażnić wabikiem... blisko odpowiada —
Na piechotę się ku nam, jak widać, podkrada —
Patrzym nisko po ziemi, słychać tylko, panie,
Od czasu tak do czasu urwane purchanie
Prrrr... i usiadł przy wrzosie... czupurne to licho
Biegnie po kłodach prędko... my siedzimy cicho...
Aż oto znów podleciał... i usiadł przed nami...
Paweł stuk! zatrzepotał tylko skrzydełkami
Przebiegł jeszcze kawałek pod leszczyny krzaczek,
Strzepnął się, i bez ducha został nieboraczek.

Przybywszy do kurenia, po smacznej przekąsce i rozkosznej drzemce, Bartels nie może się dość nachwalić polowania litewskiego i wspominając o Koronie, w której są pszenne łany, powiada:

Machiny u was co krok parowe,
I wynalazki co chwila nowe,
Siejecie mądre po polach trawy,
Płodów krajowych macie wystawy.
Ale powiedzieć raczcie łaskawie,
Dużo jarząbków macie w Warszawie?

Owce, słyszałem, macie prześliczne,
Konie kosztowne, krowy tak mleczne,
Że w dzień wam dają pięć garncy mleka,
Ale i Litwin też nie narzeka,
Bo gdy tak każdy z was kraj swój głosi,
Ja się was pytam: Macie wy łosi?

U was, wiem o tem, spławniejsze rzeki,
Pewniejsze drogi i hypoteki,
Są towarzystwa jakieś tam sławne,
I bardzo mądre listy zastawne,
Każdy tam mądry i każdy dobry,
Ale panowie... macie wy bobry?

Handel tam u was na wielką skalę
Wybyt produktów nie zgorszy wcale,
Macie stosunki i kredyt macie,
Handlowe spółki zręcznie składacie,
Znane wam szefle, znane wam łaszty,
Ale panowie... macie wy maszty? *)

Na wyższym stopniu u was rolnictwo,
I doskonalsze jest gorzelnictwo,
Macie żniwiarki, macie młocarnie,

*) Masztowe drzewo, tak zwane spiry i maszty.

naniu stałego zajmowania się sprawami myślistwa;

P. Kondradowi Machczyńskiemu postanowiono wyrazić *podziękowanie* za uprawianie tematów myśliwskich w następujących dziełach: „Mozajka wilcza", „W polu i w kniei" oraz „O wyżłach i ich układaniu" w epoce, kiedy literatura łowiecka w Królestwie Polskiem była w zupełnem zaniedbaniu.

Wreszcie wydawnictwu „*Łowca Polskiego*" wyrazić *uznanie* dla umiejętnej, praktycznej i ze wszech miar właściwej redakcyi.

W dziale wykazów zabitej zwierzyny; *wielkie medale złote*: Augustowi hr. Zamoyskiemu z Różanki za tablice statystyczne, wykazy zabitej zwierzyny i systematyczne opisy polowań, oraz Janowi hr. Zamoyskiemu z Trzebienia za wykazy zwierzyny i racyonalną klasyfikacyę jeleni;

małe medale złote: Stefanowi ks. Lubomirskiemu z Kruszyny, p. Stniasławowi Lilpopowi z Brwinowa i Ksaweremu hr. Branickiemu za wykazy statystyczne;

wielkie medale srebrne: Towarzystwu akcyjnemu „Zbiersk" i p. Radońskiemu z Brudzewa za wykazy statystyczne.

Co do działu literatury myśliwskiej nadmieniono, że najwybitniejsze dzieła w zakresie myślistwa hr. Józefa Potockiego nie były przedstawione do konkursu.

W dziale drugim (hodowla zwierzyny i tępienie szkódników) skład sądu: przewodniczący *hr. Władysław Wielopolski*, członkowie sądu pp. *Stefan ks. Lubomirski, Stanisław Lilpop, Aleksander Szwede, Stanisław Dziechciński, Modzelewski i Władysław Słonczyński*.

Przyznano następujące odznaczenia:

medale wielkie złote: Willanów hr. Ksawerego Branickiego, Kruszyna Stefana ks. Lubomirskiego, Trzebień hr. Jana Zamoyskiego, Podzamcze hr. Andrzeja Zamoyskiego, Włodawa hr. Augusta Zamoyskiego i Kółko myśliwskie otwockie;

medale złote małe: Parzymiechy hr. Władysława Potockiego, Brwinów p. Stanisława Lilpopa i Łabunie hr. Jana Tarnowskiego;

medale srebrne duże: Zbiersk pp Repphanów, Mierzyn p. H. Bronikowskiego i Brudzew p. Radońskiego;

listy pochwalne: za model budki dla kuropatw p. Mazurkiewiczowi z Niedrzwicy, oraz p. Maryi Ejsmondowej za przedstawiony rezultat z jednego miesiąca polowania z puhaczem;

medal wielki srebrny firmie K. Brun i syn za przedstawiony komplet żelaz wraz ze wskazówkami umiejętnego ich zastosowania, opartemi na zwyczajach i naturze drapieżników;

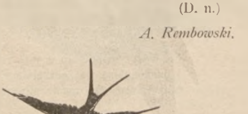
I pistoryusze i dystylarnie,
Słodkie likiery w nich wyrabiacie,
Ale panowie, starki nie macie!

Lipcu nie macie, lnu nie siejecie,
Masło litewskie wciąż kupujecie,
Chmiel nasz lubicie, lubicie grzyby,
Z Litwy wam więdle przychodzą ryby,
Bo choć jesiotry, łososie macie,
Ale cóż z tego — winnów nie znacie!

Komu nieznane niedźwiedzie łapy,
Ogon bobrowy i łosie chrapy,
I kto nie strzelał, jak nasze zuchy,
Głuszca na tokach i na maruchy,
Może być człowiek pełen wziętości
Litwin mu pewno nie pozazdrości!

(D. n.)

A. Rembowski.



list pochwalny p. Przyłubskiemu za wprowadzenie i hodowlę leporydów.

W dziale trzecim (Broń myśliwska). Przewodniczący p. *Władysław Słonczyński*; skład sądu: pp. *Tomasz hr. Zamoyski, Aleksander Rembowski, Stanisław Lilpop, Antoni Wolski, Antoni Jacuński, Wilhelm Henneberg i Edward Orda*.

Po wyłączeniu z konkursu firm: R. Ziegler, Jakowicki i fabryki prochu „Miedwied," jako przedstawiających swe eksponaty „poza konkursem," przyznane zostały następujące nagrody:

Wielkie medale złote: Firmie Jakób Sosnowski za zasługę wieloletniego prowadzenia warsztatu i wykwalifikowania czeladników cechowych fachu puszkarskiego i za przedstawione okazy własnego wyrobu; firmie E. Torbek w Moskwie za gilzy; W. S. Ostrożnikowowi w Saratowie za przybitki; firmie Malinowski i Sp. w Sosnowicach za śrót; hr. Ksaweremu Branickiemu z Willanowa za starą broń; hr. Adamowi Krasińskiemu za starą broń; p. Władysławowi Słonczyńskiemu za studya nad techniką strzału i opracowanie tarczy do określania strzałów broni śrótowej;

małe medale złote: Firmie Winner za prochy; firmie Union za gilzy; firmie Worobiow za przybitki; firmie „B. Ronczewski" za przedstawione dwie sztuki broni (trzylufka i dubeltówka 12 kal. hamerless) własnego wyrobu, przyczem p. Fiezulskiemu kierownikowi warsztatu „wyrazy uznania od Komitetu sędziów" za nadzwyczaj dokładne i artystyczne wykonanie broni hamerless 12 kal.;

wielki srebrny medal: p. Torchalskiemu za broń własnego wyrobu, oraz p. Skibińskiemu z Radomia za przyrząd do przerabiania i nabijania gilz, przyczem zaznaczono: „metyle za wykonanie, ile za pomysł."

mały srebrny medal: panu Jakóbowi Sosnowskiemu za zbiór części starej broni;

listy pochwalne: p. Lisieckiemu za pomysł przyrządu do przerabiania i nabijaniania gilz; p. Bagińskiemu za broń własnego wyrobu.

W dziale piątym (przybory myśliwskie) skład sądu: przewodniczący p. *Adolf Korsak*, członkowie sądu: pp: *Tomasz hr. Zamoyski, Maurycy hr. Zamoyski, Władysław Cybulski i Edward Orda*.

Przyznano następujące odznaczenia:

medal złoty duży: p. Sosnowskiemu za przybory stalowe do broni;

medale złote małe: p. J. Klingholtzowi za wyroby rymarskie (torby, pudła do broni); p. R. Zieglerowi za stempel i torbę myśliwską; p. budowiczemu Makowskiemu za plany lodowni;

medal srebrny wielki: p. Hiszpańskiemu za obuwie;

medale srebrne małe: p. Sobańskiemu za zaprzęgi i siodła; fabryce powozów „Nowy Tattersal" za powozy do polowania i p. Jankowskiemu za powóz;

listy pochwalne: p. Mrozowi za obuwie; p. Rokickiemu za kurtkę myśliwską; p. Żółtowskiemu za model ubrania myśliwskiego i p. Kamieńskiemu za wyroby rymarskie.

W dziale szóstym (trofea myśliwskie) skład sądu: przewodniczący *Jerzy ks. Radziwiłł*, członkowie sądu: *Władysław hr. Wielopolski, August hr. Zamoyski, Jan Sztolcman i Władysław hr. Zamoyski*.

Przyznano następujące odznaczenia:

Podziękowania: Zarządowi polowań Cesarskich w Księstwie Łowickiem za wystawione poza konkursem pięć par rogów jelenich z polowań Cesarskich w Spale;—Tomaszowi hr. Zamoyskiemu za wspaniałe urządzenie (poza konkursem) wystawy trofeów własnych z wyprawy do krainy Somalisów;—Andrzejowi hr. Potockiemu z Krzeszowic (Galicya) za wystawienie poza konkursem wspaniałej kolekcyi rogów jeleni karpackich, które tylokrotnie były nagradzane pierwszemi nagrodami na wystawach zagranicznych;—Adamowi hr. Sierakowskiemu z Waplewa (Prusy Zachodnie) za wystawioną (poza konkursem) kolekcyę rogów sarnich, pośród których na uwagę szczególną zasługują dwie pary: anormalna i myłkusa (*kummerer*); p. Zygmuntowi Kurnatowskiemu z Przysieki (W. Ks. Poznańskie) za wystawie-

nie (poza konkursem) kolekcyi rogów sarnich, między któremi odznaczają się rogi łopatacza.

Poza tem przyznano: W dziale rogów łosich:

wielki medal złoty Stanisławowi hr. Czapskiemu z Berżan, za parę rogów łosich z Hancewicz (gub. Mińska) i Jerzemu ks. Radziwiłłowi za kolekcyę rogów łosich z Nieświeża, pomiędzy któremi odznacza się jedna para rogów łosia badylarza i druga para łosia łopatacza.

wielki medal srebrny p. Troszkoskiemu za parę rogów łosia badylarza; nie przyznano tym rogom małego złotego medala tylko dlatego, że łoś był zabity w niewłaściwym czasie, przez co rogi nie posiadają należytego koloru.

W dziale rogów jelenich:

medal złoty mały Janowi hr. Zamoyskiemu za kolekcyę rogów jelenich i p. Stępowskiemu za rogi jelenie z Bliżina.

W dziale jeleni myłkusów *(kummerer) wielki medal srebrny* p. Ludwikowi Temlerowi.

W dziale rogów sarny zwyczajnej (*Cervus capreolus*): *wielki medal złoty* Stefanowi ks. Lubomirskiemu za rogi rogacza z pod Nowo-Radomska; Ksaweremu hr. Branickiemu za rogi rogacza z Kumejek (Ukraina) i Andrzejowi hr. Potockiemu za rogi rogacza ze Staszowa.

W dziale rogów sarnich anormalnych: *mały medal złoty* p. Trąmpczyńskiemu z Osiecka za rogi kozła z powiatu Garwolińskiego;

wielki medal srebrny: Jerzemu ks. Radziwiłłowi za rogi rogacza z Nieświeża i Andrzejowi hr. Potockiemu za rogi rogacza ze Staszowa.

W dziale rogów sarny syberyjskiej *(Cervus pygargus)*: *wielki medal złoty* Ksaweremu hr. Branickiemu za kolekcyę rogów rogaczy syberyjskich.

W dziale dzików: *wielki medal złoty* Augustowi hr. Zamoyskiemu z Różanki za kolekcyę kłów dzików kłutych przed psami; pomiędzy temi odznaczają się szczęki, noszące: 6 i 5 kłów.

W dziale głuszców: *wielki medal złoty*: p. Aleksandrowi Kaszowskiemu za kolekcyę ogonów głuszczów i cietrzewi, zabitych w r. 1894 do 1899-go.

W dziale trofeów mieszanych: *medal złoty mały* Tomaszowi hr. Zamoyskiemu z Jałonia za trofea jednodniowego polowania w Szepetówce (wilk, odyniec i 4 wycinki).

Nadto wyrażono *podziękowanie* drowi Zaborowskiemu za kolekcyę rogów egzotycznych i krajowych.

W dziale siódmym (łowiectwo w sztuce) skład sądu: przewodniczący *Stefan ks. Lubomirski*, członkowie sądu pp. *ks. Zygmunt Chełmicki, Miłosz Kotarbiński, Franciszek Ejsmond i Kazimierz Wasilkowski*.

Materyał wystawowy w tym dziale podzielono na dwie grupy: a) obrazy nadesłane przez właścicieli, których autorowie stanęli w ten sposób po za konkursem i b) obrazy nadesłane na wystawę wprost przez artystów.

W grupie pierwszej komisya przyznała:

Wielkie złote medale: ks. Jerzemu Radziwiłłowi za kolekcyę akwarel J. Fałata z polowań w Nieświeżu; oraz p. Ludwikowi Temlerowi za kolekcyę obrazów treści myśliwskiej J. Chełmońskiego, Alfr. Wierusza-Kowalskiego, J. Fałata i Wywiórskiego.

W grupie drugiej:

Wielki złoty medal p. Aleksandrowi Augustynowiczowi za portret akwarelowy p. Fr. Ejsmonda w stroju myśliwskim;

mały złoty medal p. Michałowi Wywiórskiemu za dwa wystawione obrazy i działalność jego artystyczną na polu łowiectwa w sztuce;

mały srebrny medal Witoldowi Weychertowi za „Sarny;"

podziękowanie klubowi myśliwskiemu za współudział przez wystawienie obrazu J. Brandta i kolekcyi sztychów.

Reszta obrazów wystawioną jest poza konkursem.

O SOKOLNICTWIE.

(Dalszy ciąg).

Raróg zamieszkuje całą południowo-wschodnią Europę, zachodnią Azyę i północną Afrykę. Do środkowej Europy zalatuje niekiedy, a nawet Baldamus widział kilkakrotnie rarogi, gnieżdżące się na skałach w okolicach Pragi Czeskiej. Na Podolu, Ukrainie, na Pokuciu i we wschodniej Galicyi dość są nawet pospolite. W granicach Królestwa Polskiego jak dotychczas dwa razy były tylko obserwowane, a mianowicie w 1896 roku zabito raroga w okolicach Nowo-Radomska, drugi zaś okaz, zdobyty tego samego roku, znajduje się w posiadaniu ks. Kostantego Lubomirskiego. P. Hirszman z Przezdziatki opowiadał mojemu bratu, że rarogi lęgą się u niego corocznie, lecz wiadomość ta wymaga potwierdzenia, gdyż dla niespecyalisty łatwo jest zmięszać raroga z sokołem wędrownym.

Raróg niechętnie ściele gniazdo, lecz najczęściej zajmuje opuszczone gniazda orłów, orlików, a nawet w czaplarniach osiedla się na gniazdach czapli. Gdy gniazda opuszczonego nie znajdzie, wypędza prawych właścicieli, a w ostatecznym tylko razie ściele własne. Okres całkowity gnieżdżenia trwa około 12 tygodni. Młode są nadzwyczaj krzykliwe i żarłoczne. Wodzicki oblicza; że jedno gniazdo rarogów zużywa dziennie około czterech sztuk ptactwa—kaczek, kuropatw, gołębi, kulików lub innych; a ponieważ karmienie tak zwanych gniazdosząt, czyli młodych przed opuszczeniem gniazda, trwa 6—7 tygodni, więc jedna rodzina rarogów przez czas gnieżdżenia wyniszcza 280 do 300 sztuk rozmaitego ptactwa.

U nas, według Wodzickiego, najchętniej łowi kaczki, rzadko jednak uderza na nie na wodzie, a przeciwnie, bijąc na nie, stara się spędzić i w lot uderzywszy, strąca odurzone i w powietrzu chwyta. Gdy mu się ten manewr nie uda, wielokrotnie bije na przerażone ptaki, aż którego w końcu nie zmusi do poderwania się. Kuropatwy bardzo często z ziemi bierze, a kszyki, kuliki i wszelkie inne błotne ptactwo z nadzwyczajną zręcznością łowi, uderzając piersiami. Wodzicki twierdzi, że mniejszych ptaków, jak sójki, szpaki drozdy, kosy i inne,



RARÓG.

nie lubi i te się nawet często lęgą w najbliższym sąsiedztwie gniazd raroga. Przeciwnie prof. Menzbier podaje, że chętnie ugania się za drobnem ptactwem.

Raróg był bardzo cenionym w sokolnictwie dla swej łagodności, pojętności i bierczości, a gdy go umiejętnie traktowano, długie lata panu swemu służył. Ważną jest rzeczą, aby raroga nie wystawiać na niebezpieczeństwo, lub nie puszczać wadliwie, gdyż chybiwszy parę razy zdobycz, traci zaufanie do siebie, a jak Krescentyn powiada: „przestaje miłować swego pana!" Zimę znosi u nas dobrze, byle go zbyt długo na mróz nie wystawiać. Karmić go trzeba, o ile możności, ptasiem mięsem, a tylko w braku jego dawać inne. —Nigdy nie należy przetrzymywać raroga dłuższy czas bez puszczenia go choćby na wrony, gołębie lub inne ptaki, bo łatwo pole zależy.

Arabowie algierscy, według generała Daumas, chwytają stare rarogi w lecie i układają je aż do jesieni, kiedy się rozpoczyna sezon polowań, gdyż nie można puszczać tego sokoła podczas dni gorących i wystawiać go na brak wody. Czas polowań trwa przez całą zimę, a z końcem sezonu właściciele puszczają swe sokoły na wolność, aby następnego lata nowe połapać i ułożyć. Wyjątkowe tylko sokoły konserwuje się przez dwa, a najwyżej przez trzy lata.

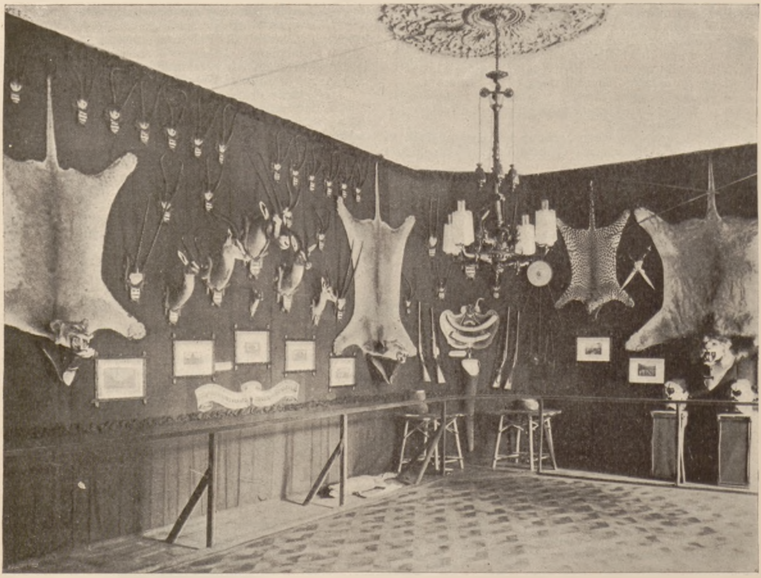
Sokół wędrowny lub szlachcic, jak go w sokolnictwie naszem nazywano *(Falco communis* lub *peregrinus)* jest u nas najpospolitszym z sokołów szlachetnych. Ptak ten jest bardzo na kuli ziemskiej rozpowszechniony, zamieszkuje bowiem całkowitą Europę, Azyę, północną Amerykę i wyspy Vancouver. Nigdzie jednak licznym nie jest, za co dziękować tylko można Opatrzności, gdyż szkódnik to niemały.

Szlachcic w dojrzałem pierzu jest z wierzchu ciemno-siwy prawie czarniawy, na spodzie płowawo-biały z pręgowanym w poprzek brzuchem i nogawicami, oraz z piersią upstrzoną płomykowatemi plamami. Młody, zwany u nas „rabcem," posiada wierzch brunatny z jaśniejszemi obrzeżeniami pojedynczych piór; spód ciała upstrzony w podłuż brunatno-szaremi plamami.

Sokół ten zwykł się gnieździć po urwiskach skalistych, a w braku ich po wysokich wieżycach lub drzewach. Lot ma bystry i w atakowaniu ptaka nie ustępuje rarogowi, a białozora przewyższa zapewne. Gołębie domowe dość łatwo chwyta. W niewoli łagodny i do unoszenia łatwy. Karmić go trzeba, o ile możności, żywemi ptakami, gdyż jak mówi Wodzicki, krew im wielce do trawienia potrzebna.

Oprócz sokołów szlachetnych używano też w łowiectwie i tak zwane *sokoliki*, a mianowicie *drzemlika* (*Falco regulus* lub *lithofalco*) i *kobuza* *(Falco subbuteo)*. Pierwszy z nich jakokolwiek mały, bo ledwie pustułce dorównywający wielkością, z korzyścią używany był w sokolnictwie do łowów na kszyki, dubelty, przepiórki, a nawet w niektórych razach i na kuropatwy. Z pomiędzy wszystkich sokolików posiada on lot najbystrzejszy i zwrotność ruchów wielką, co mu w grupie soko-

PIERWSZA WARSZAWSKA WYSTAWA ŁOWIECKA.



(Według fotografii firmy Golcz i Szala.)

Wystawa trofeów afrykańskich Tomasza hr. Zamoyskiego.

łów obrzednich nadaje takie stanowisko, jakie zajmuje raróg pomiędzy sokołami szlachetnemi. Gdyby nie wrodzona sokolikom ociężałość, drzemlik wielkie w łowiectwie oddawałby usługi, lecz, podobny do swych krewniaków, niechętnie łowom się oddaje w dnie gorące, lub gdy pełny żołądek pozbawia go zwykłej rzutkości i energii. Wodzicki nie radzi układać młodych drzemlików, gdyż nigdy nie mają ani odwagi, ani bystrości ptaków dojrzałych. Karmić je każe wyłącznie mięsem drobnych ptaszków, gdyż wszelkie inne czyni je ociężałemi i do łowów niezdatnemi. Prawdziwą przyjemność sprawia drzemlik myśliwym w polowaniu na kszyki, które z niezwykłą zręcznością łowi w powietrzu; gdy jednak ofiara na ziemi przycupnie, sokolik łowów zaprzestaje.

PIERWSZA WARSZAWSKA WYSTAWA ŁOWIECKA.



(Według fotografii firmy Gulcz i Szalay).

Wystawa działów: teoryi myślistwa oraz ochrony zwierzyny i tępienia szkódników.

Kobuza lub, jak go Wodzicki starodawną nomenklaturą nazywa, **kobca** zna każdy chyba myśliwy, gdyż polując, nieraz widział, jak na postrzelone przepiórki i kuropatwy z niezwykłym impetem szarżował. Bystrość lotu ma kobiec wielką, gdyż nawet jaskółki w lot chwyta. Wodzicki posiadał ułożonego kobca, lecz ptak ten wiele krwi napsuł naszemu znakomitemu ornitologowi; pierwsze trzy przepiórki chwytał chętnie, czwartą ledwie dogonił, a gdy piątą chybił, nie wracał już na berło, lecz siadłszy gdzie na drzewie, sterczał tam napuszony i godzinami całemi wabić go było trzeba, nim do berła powrócił. Kszyki łowił niezręcznie i ledwie co piątego złapał. Kobca żywić trzeba, podobnie jak drzemlika, mięsem drobnych ptaszków i chronić go od zimna i wilgoci; przez zimę trzymać go należy w ogrzewanej izbie. (D. c. n.).

Jan Sztolcman.

PROJEKT PRAWA ŁOWIECKIEGO

DLA GUB. KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

Art. 12. *Dzierżawa gruntów włościańskich i miejskich.* Prawo polowania i rybołówstwa na ogólnej przestrzeni gruntów, należących do jednej gromady włościańskiej, lub przez nią nabytych, a także na gruntach miejskich, stanowi własność nie poszczególnych członków, lecz całej gromady.

Art. 13. Prawo użytkowania z polowania na całości gruntów, należących w myśl poprzedniego artykułu do jednej włościańskiej lub miejskiej gromady, a także na przyłączonych do nich w myśl artykułu 7-go działach, wydzierżawia się nie inaczej, jak w drodze licytacyi publicznej i conajmniej na przeciąg lat sześciu.

Art. 14. Publiczne licytacye na prawo korzystania z polowania na wymienionych w poprzednim artykule gromadzkich, włościańskich, lub miejskich gruntach, wraz z przyłączonemi do nich działami (jeżeli takowe

zostały przyłączone) winny odbywać się w urzędach gminnych lub w miejskich magistratach, najpóźniej na trzy miesiące przed terminem początku dzierżawy, obwieszczenia zaś o licytacyi winny być poczynione przynajmniej na trzy miesiące przed licytacyą, czyli na sześć miesięcy przed rozpoczęciem dzierżawy.

Art. 15. Obwieszczenia o wymienionych w poprzednim artykule licytacyach publicznych, winny być zakomunikowane przez urzędy gminne i magistraty miejskie naczelnikowi powiatu, który, oznaczając datę licytacyi, stosownie do terminów wymienionych w tymże artykule i bacząc przytem, aby takie licytacye nie odbywały się jednocześnie w kilku gminach, przesyła obwieszczenia te do „Wiadomości Gubernialnych" (Gubernskija Wiedomosti) celem trzykrotnego co najmniej ogłoszenia w druku.

Art. 16. W ogłoszeniach o licytacyi należy ściśle oznaczyć nazwę i przestrzeń gruntów gromadzkich, wypuszczonych w dzierżawę, tudzież datę i miejsce odbycia licytacyi, wreszcie czas, na jaki dane grunta mają być w dzierżawę oddane.

Art. 17. Dzierżawy polowań na gruntach gromadzkich, puszczanych na licytacyę, winny zaczynać się i kończyć, podobnie jak wszystkich w ogóle rewirów myśliwskich, z dniem 1/13 marca, a wszystkie kontrakty, dotyczące takich dzierżaw, zawierane lub odnawiane, od chwili wprowadzenia niniejszego prawa, winny stosować się do tego terminu.

Art. 18. Koszta ogłoszeń w „Wiadomościach Gubernialnych" o publicznych licytacyach, zostaną pokryte w następstwie z czynszu dzierżawnego; w razie gdyby z jakichkolwiek przyczyn licytacya do skutku nie doszła, wydatki te będą włączane do następnej licytacyi, gdyby i ta nie dała rezultatu — do trzeciej, a dopiero wtedy, gdy i ta nie odniesie skutku, gromada pokrywa wydatki ze swych funduszów.

Art. 19. Licytacyę dzierżawy polowania na gruntach gromadzkich, w razie ich nieudania się, powtarzać należy trzykrotnie w odstępach trzymiesięcznych, obniżając za każdym razem roczną opłatę o 10%.

Art. 20. Oryginał protokółu licytacyi, podpisany przez wójta gminy lub burmistrza, licytacyę odbywającego, a także przez osobę, która się utrzymała przy licytacyi i przez inne osoby, biorące w niej udział, przesyła się do zatwierdzenia naczelnikowi powiatu, który następnie zwraca go do urzędu gminnego lub miejskiego, w którym się odbyła, a to celem zachowania go tam, aż do chwili ekspiracyi dzierżawy. Kopia zaś protokółu, poświadczona przez wójta lub burmistrza, odbywającego licytacyę i opatrzona pieczęcią urzędową, doręcza się osobie, która się utrzymała przy licytacyi, a to natychmiast po zapłaceniu przez nią rocznego czynszu dzierżawnego, z odpowiednią adnotacyą na dole kopii, niezależnie od wydania formalnego kwitu na dowód opłaty dzierżawnej sumy.

Art. 21. Roczna opłata za dzierżawę polowania na ziemiach gromadzkich, wystawianych na publiczną licytacyę z mocy niniejszego prawa, oblicza się w stosunku jednej kopiejki od morgi z całego obszaru dzierżawionych gromadzkich gruntów, włączając do tego nieużytki i przestrzenie zajęte pod budynki, i od tej normy powinna rozpocząć się pierwsza licytacya.

Art. 22. Od określonej w poprzednim artykule normy opłaty za dzierżawę polowań na gruntach gminnych powinna się zaczynać pierwsza licytacya także i w tym wypadku, jeżeli poprzednia dzierżawa, zawarta na mocy prywatnego kontraktu, nie dawała takiego dochodu; gdyby zaś pobierana do chwili pierwszej licytacyi, na mocy prywatnego kontraktu, opłata przewyższała normę określoną w poprzedzającym artykule, w takim razie licytacya rozpoczyna się od sumy, jaką dawała ta prywatna dzierżawa. Wszystkie prywatne umowy o dzierżawie polowań, zawarte bez formalnego kontraktu, nie mają w tym wypadku żadnego znaczenia.

Uwaga: Dochód z dzierżawy polowań na gruntach gminnych stanowi własność gminy i obraca się na cele ogólne, jako to: reparacye dróg i mostów, wynajem stróżów, na szkoły początkowe i t. p.

Art. 23. Wszelkie prywatne umowy i kontrakty dzierżawy polowania na gruntach gminnych, z dniem wprowadzenia niniejszego prawa, odnawiane być nie mogą.

Art. 24. Roczny czynsz dzierżawny, określony na publicznej licytacyi, winien być wypłacony w gminnym lub miejskim zarządzie, przez osobę, utrzymującą się przy licytacyi najdalej w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacyi; dziesiąta zaś część sumy, od jakiej licytacya rozpoczętą została, złożone być winno jako vadyum przez wszystkie osoby stające do licytacyi, przed jej rozpoczęciem; sumy tej nie zwraca się w żadnym razie osobie utrzymującej się na licytacyi.

Art. 25. Niezapłacenie czynszu dzierżawnego w oznaczonym tylko co terminie, równa się zrzeczeniu się dzierżawy i powoduje ogłoszenie nowej licytacyi z rozporządzenia naczelnika powiatu.

Art. 26. Czynsz dzierżawny za rok następny winien być opłacony przez dzierżawcę w jedenaście miesięcy od daty licytacyi; nieopłacenie sumy dzierżawnej w ciągu miesiąca od tego terminu, czyli w rok od licytacyi, pociąga za sobą rozwiązanie dzierżawy i służy za podstawę do ogłoszenia nowej licytacyi z decyzyi naczelnika powiatu.

Art. 27. W licytacyach publicznych na dzierżawy polowań na gruntach gromadzkich nie mogą brać udziału ani osobiście ani przez pełnomocników: *a*) żydzi, *b*) obcy poddani, nieposiadający w kraju tutejszym w asności ziemskiej conajmniej 300 mórg obszaru, *c*) nieletni, *d*) osoby zostające pod dozorem policyjnym, *e*) osoby pozbawione sądownie praw i przywilejów, *f*) duchowni i służba kościelna w granicach swych parafij, *g*) pisarze gminni, pisarze sądów gminnych i nauczyciele szkół ludowych—w obrębie gmin swoich.

Art. 28. Jeżeli do licytacyi publicznej w rzędzie ubiegających się o dzierżawę polowania na gruntach gromadzkich staje właściciel gruntu, sąsiadującego z wydzierżawionym działem i mającego conajmniej 300 mórg obszaru, oraz posiadającego las, obecnie jeszcze lub dawniej obciążony służebnościami właścicielskiemi, w takim razie właścicielowi temu służy pierwszeństwo do nabycia dzierżawy przed wszystkimi innymi współubiegającymi się, a to za cenę, osiągniętą na licytacyi, lecz nie wyższą nad 3 kopiejki za każdą morgę dzierżawionego gruntu. Znaczy to, że jeżeli na licytacyi cena ta osiągniętą zostanie, a z pomiędzy ubiegających się o dzierżawę zaofiaruje ją właściciel takiego sąsiedniego działu, wówczas on a nie kto inny utrzyma się przy dzierżawie.

Art. 29. Jeżeli o wymienioną w poprzednim artykule dzierżawę ubiega się dwóch lub więcej właścicieli sąsiednich gruntów, odpowiadających określonym co tylko warunkom, to pierwszeństwo z pomiędzy nich, będzie służyło temu, którego las przylega bezpośrednio do dzierżawionych gruntów, a w braku tego warunku, temu, który na gruntach swych większą od innych przestrzeń lasu posiada.

Uwaga: Pierwszeństwa wymienionego w artykułach 28 i 29 osobom trzecim odstępować nie wolno.

Art. 30. Właściciele gruntów bezleśnych, sąsiadujących z gruntami gromadzkiemi, z żadnych przywilejów na licytacyach nie korzystają.

Art. 31. Po właścicielach gruntów wymienionych w art. 28, z kolei pierwszeństwo do dzierżawienia polowań na gruntach gromadzkich będą miały towarzystwa myśliwskie, przez rząd zatwierdzone, skutkiem czego jeżeli osoba, w imieniu takiego towarzystwa do licytacyi stawająca, zaofiaruje czynsz dzierżawny, nie niższy od zaofiarowanego przez inne osoby, natenczas dzierżawa towarzystwu temu przyznaną zostanie.

Art. 32. Prawo dzierżawienia polowania na gruntach gromadzkich nie może być zbywane osobom trzecim; gdyby zaś osoba, utrzymująca się na licytacyi, korzystać z dzierżawy nie chciała, zapłacony przez nią czynsz roczny dzierżawny zwrotowi nie ulega, a na dzierżawę polowania ogłoszoną będzie ponowna licytacya.

Art. 33. Dzierżawca polowania na gruntach gromadzkich, nabytego z licytacyi publicznej, jak również

dzierżawca wszelkiego rodzaju polowań, w myśl art. 2-go niniejszej ustawy ma prawo od siebie dawać pozwolenie do polowania na dzierżawionych przezeń gruntach, lecz takiej tylko liczbie myśliwych, aby na każde 100 morgów przypadał najwyżej jeden myśliwy. W tym celu osoby, korzystające z dzierżawionego polowania, winne są posiadać numerowane bilety, poświadczone przez miejscowego naczelnika powiatu lub przez towarzystwo łowieckie przez Rząd zatwierdzone, z zachowaniem warunku, aby ilość biletów odpowiadała przestrzeni dzierżawionego działu. Pozwolenia lub bilety, pochodzące od dzierżawcy polowania, w sposób powyższy niepoświadczone, żadnego znaczenia mieć nie będą, a polujący z takiemi biletami pociągnięty będzie do odpowiedzialności na równi z polującymi bez pozwolenia.

Art. 34. Zmiana właściciela (drogą spadku lub sprzedaży) drobnych działów gruntowych, w myśl art. 7-go niniejszej ustawy, przyłączonych do gruntów gromadzkich i wraz z niemi wydzierżawionych z licytacyi wpływu na prawa dzierżawiącego polowanie mieć nie może i prawo polowania na działach tych aż do terminu ekspiracyi dzierżawy w mocy swej pozostaje, a to nawet chociażby nowonabywcy nie życzyli przyłączenia swych działów do gruntów gromadzkich. Wyjątek stanowią wymienione w art. 8 drobne działki, ze wszystkich lub przynajmniej z trzech stron otoczone gruntami gromadzkiemi, gdyż działki takie w każdym razie wraz z temi gruntami w dzierżawę przez licytacyę wypuszczone być mają.

Art. 35. *Polowania na gruntach cudzych.* Osoby, które od właściciela gruntu pozwolenia polowania nie otrzymały, stosownie do art. 4, 5, 10, 11 i 13 niniejszej ustawy, polować na tym gruncie nie mogą i będą ścigane jak za pogwałcenie cudzej własności.

Art. 36. Za pogwałcenie prawa własności uważane będzie polowanie na zwierza lub ptaki na gruncie cudzym, chociażby polujący nie zabił ani schwytał zwierza lub ptaka.

Art. 37. Pozwolenia na polowania na gruntach skarbowych wydają władze Zarządu Dóbr Państwa, stosownie do istniejących przepisów*).

Art. 38. Prawo polowania może uledz ograniczeniu z mocy wyroków sądowych lub rozporządzeń policyjnych.

(D. c. n.)

Ochrona kultur i hodowla zwierzyny.

Studjum o pogodzeniu interesów rolnictwa, leśnictwa i łowiectwa

Raula Dombrowskiego.

(Tłómaczył z niemieckiego Maksymiljan Biesiekierski)

(Dalszy ciąg).

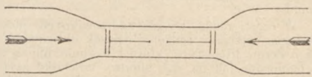
Remizy stałe zakładać należy wśród większych, niezakrytych obszarów polnych wszędzie tam, gdzie tylko miejscowe stosunki własności na to pozwalają, a forma ich, położenie i rozmiary ściśle do danego terytoryum zastosowane być powinny.

Własności gruntu i warunki klimatyczne rozstrzygają o wyborze drzew liściastych i krzewów, które wśród przymieszki sośniny i jałowcu łatwiej pozwalałyby dokonywać przycinania wierzchołków. W ogóle poleca się gęste obsadzanie iglastemi drzewami strony wschodniej, od zimnych wiatrów i zawałów śnieżnych, ochronę stanowiących, w środku zaś należy sadzić iglaste pospołu z liściastemi, nie rzędami, lecz szerzej rozrzuconemi grupami, wtedy przycięte u góry drzewa liściaste puszczają bujnie rozrosłe i zwieszające się ku ziemi pędy, co daje w każdej porze roku bezpieczne i wygodne dla zwierzyny schronienie. Przedziały między grupami drzew obsiewa się dobranemi odpowiednio mieszankami traw, które dają zwierzynie pożywienie tem obfitsze, im uprawa jest staranniejszą i większe baczenie na peryodyczne odmłodzenie trawy.

Te remizy tak samo, jak i poprzednio opisane, muszą być prowadzone dziko, t. j. bez koszenia i grabienia trawy. W ten sposób i według mego pomysłu założone remizy, w wielu, nawet mniej sprzyjających miejscowościach, wydały jaknajlepsze rezultaty pod względem ilości i dobrobytu zwierzostanu.

Jeżeli prawo własności większych obszarów polnych łączy się z prawem polowania w jednej osobie, a pole to przerzyna woda bieżąca lub większy zbiornik wody stojącej np. jeziorko lub staw, to korzystnie jest zakładać w pobliżu taką remizę większych rozmiarów tak, aby zarazem jako dzika bażantarnia służyć mogła.

Fig. 4.

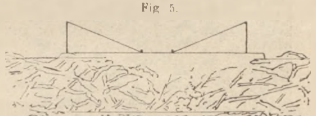


Ścieżka do samotrzasku, — widok z góry.

Ogrodzenie płotem niskim, plecionym z drutu lub wikliny, jest tu konieczne.

Ponieważ takie remizy przynęcają różnych drapieżników, więc pomyśleć trzeba zawczasu o urządzeniu samotrzasków i łapek skutecznie działających. Wiadomo że rabusie czworonożni mają swoje uprzywilejowane szlaki, wydeptane ścieżki, na których czatują i w błyskawicznym skoku niebaczne ofiary porywają. Tam też należy przygotowywać zasadzki na nich. Szlaki takie można, po oczyszczeniu z trawy, wydeptywać na szerokość 50 cmt., a następnie gładko wyrównać i po obu stronach chrustem otoczyć. Czy prosto lub kręto i jak daleko taki szlak ma prowadzić do zasadzki, to zależy od miejscowości i bystrego oryentowania się myśliwego lub nadzorcy, któremu to polecone zostało.

Fig. 5.



Ścieżka i samotrzask z boku.

Na takim szlaku zastawia się co 100—250 metrów bieżących samotrzaski, w ten sposób jak to fig. 4 i 5 przedstawia. Część opisanej powyżej większej remizy, w celu kulturalno-łowieckim założonej, służącej zarazem do chowu bażantów i polowania, przedstawioną jest poglądowo na fig 6, gdzie *A* oznacza zagaj iglasty wysoko puszczony, *B* grupy drzew przyciętych, *FS* ścieżki do zasadzek, *KF* samotrzaski i *SS* linie strzałowe.

W remizach, jak powyższa, służących zarazem do hodowli dzikich bażantów, pewne sekcye zamknięto, jakoteż niektóre z grup rozrzuconych, wyłączone być muszą od przycinania wierzchołków, aby drzewa tam w naturalnym rosły kształcie. Z drzew iglastych, do sadzenia w grupach, poleca się przeważnie jodła. Do zadrzewienia mniejszych remiz ochronnych i t. z. przecemnie pustkami, w odkrytem polu, lub częściowo z lasem graniczących, polecam następujące krzewy:

1) Głóg (Crataegus) w dwóch odmianach: głóg zwyczajny (crat. oxyacantta) i głóg omszony (crat. monogyna). Pierwszy rośnie prędzej i to go zaleca przed drugim, ale obydwie odmiany poprzestają na średniej ziemi i są długotrwałe; przycinanie bardzo im służy.

*) Artykuł 332 Prawa leśnego. Prawo polowania na gruntach rządowych udziela Minister Dóbr Państwa za opłatą, ustanowioną stosownie do warunków miejscowych, pieniądze zaś, ztąd wpływające, wlączają się do ogólnych dochodów z leśnictw rządowych. Pozwolenia takie wydają się z możliwem uwzględnieniem prawidłowego łowiectwa.

2) Tarnina—rośnie dobrze i na gorszej ziemi, krzewiąc się silnie korzeniami i wypuszczając masę odrośli, które w zimie chętnie zające jedzą.

3) Berberys—zadawalnia się najgorszą ziemią i rośnie szybko.

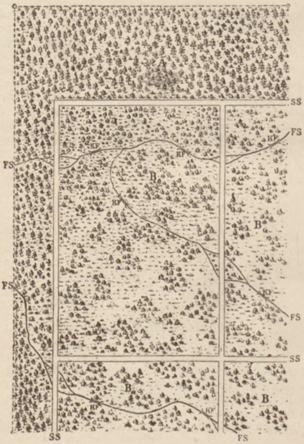
4) Dzika róża—tworząca swemi gęstemi kolczatemi wyrostkami ochronny gąszcz.

5) Akacya pospolita i t. zw. akacya lepka (Rab viscosa)—rosną na najgorszej ziemi, pierwsza wypuszcza liczne pędy i korzenie, stanowiące ochronę i pokarm dla zwierzyny.

6) Licyna albo nikokol (z rodziny psiankowatych), zwany także drzewem bażanciem—przyjmuje się na najgorszych gruntach i rozrasta się szybko, gdyż każdy pęd obcięty i osadzony w ziemię, puszcza korzenie, jak wierzba, stąd nadaje się bardzo na żywopłoty i osadzanie rowów w piaszczystym i zwirowatym gruncie. Bardzo rozgałęzione i łukowato wygięte pędy tego krzewu są wybornem schronieniem dla kuropatw i bażantów, tak przed drapieżnikami, jak przed zawiejami zimowemi.

W części remiz, wysoko zadrzewianych, pożądane jest także częściowe sadzenie dziczek owocowych, oraz takich drzew liściastych, które i w zimie nie są zupełnie ogołocone, jak np. dąb zimowy v. krótko szypułkowy, grab zwyczajny, a w części nisko prowadzonej pożytecznym jest bardzo, oprócz wymienionych krzewów, liguster i dereń leśny.

Fig. 6.



Większa remiza do polowania.

IV.

Środki zmierzające ku ochronie zwierzyny i kultur na błoniach i dolinach leśnych.

Dziedzina ta, zwykle w sąsiedztwie większych wód bieżących roztaczająca się, odznacza się dwoma przeciwnemi sobie cechami charakterystycznemi, które ze względu na prawidłową hodowlę zwierzyny, w rachubę brać trzeba, t. j. 1) nadzwyczaj bujną i różnorodną wegetacyą i 2) niebezpieczeństwem, z powodu nagłych zalewów, grożącem.

Cechy te wskazują zarazem obowiązki, jakie troskliwy zarząd łowiecki ma do spełnienia. Ponieważ natura w tych miejscowościach troszczy się sama o dostateczne, a nawet obfite wyżywienie zwierzyny, bujnemi trawami i ziołami latem, a gałązkami krzewów i drzew miękkich szybko, a gęsto tu rosnących, zimą, przeto pomoc człowieka ogranicza się tu tylko do podniesienia i dopełnienia siły pożywnej naturalnej paszy, za pomocą hojnego zakładania lizawek słonych i umiarkowanego sypania ziarnek dla bażantów.

Gdzie są jelenie lub sarny, tam w właściwym czasie można zakładać nieco owsa i grochu w snopach.

Doświadczenia porównawcze, przezemnie robione, przekonały mnie, jak bardzo opłaca się w tych warunkach lepsze staranie o zwierzynę ze względu na mnożenie się i rozwój ciała.

W jednakowych warunkach miejscowych miałem dwie bażantarnie, w jednej 100 kur, nie otrzymujących żadnego dodatku w ziarnie, dało na jesień odchowanych 140 sztuk — w drugiej, takaż liczba kur, którym umiarkowanie lecz regularnie sypano ziarno, dała w tym samym czasie 300 sztuk bażantów.

To samo doświadczenie zrobiłem z jeleniami i sarnami, o czem w następnym rozdziale będę miał sposobność więcej mówić.

Obok sprzyjających warunków tellurycznych, ujemną stroną tych rewirów, jak już zaznaczyłem, jest niebezpieczeństwo, grożące w czasie puszczania lodów i nagłych przypływów, innemi okolicznościami spowodowanych, które niszczą masę gniazd, piskląt i starszych ptaków, a nawet i w grubszej zwierzynie robią szkody. Miałem naoczny tego przykład przed 10 laty, podczas strasznego wylewu wiosennego Dunaju poniżej Wiednia.

Podczas jednej z wycieczek inspekcyjnych zobaczyłem o godz. 9 rano, na wyniosłości sterczącej wśród fal niosących olbrzymie kry, łanię z cielęciem i szóstaka. Wracając przed wieczorem z niebezpiecznej wycieczki, ujrzałem biedne zwierzęta nieruchomo stojące w tem samem miejscu, ale już w połowie zalane wodą. Wśród ciemności i gęsto idącej olbrzymiej kry, ratunek był niemożliwy. Dopiero nad ranem mogłem się udać na miejsce z pomocą, ale cielę już znikło, tylko głowy łani i szóstaka wystawały po nad fale.

Obowiązkiem zarządu łowieckiego jest więc wyszukiwać w powierzonym sobie rewirze takie wywyższone miejsca, otaczać je siecią dobrze zniwelowanych rowów z płaskiemi burtami, a ziemią wyrzucaną, podnosić jeszcze ich poziom tak, aby w danym razie dać mogły schronienie czasowe zwierzynie przed napierającą falą.

Takie urządzenia zabezpieczające mogą być wykonywane według planu, sekcyami, częściowo, co łatwiej przychodzi, o czem zresztą w dalszym ciągu obszerniej mówić będę.

(D. c. n.)

O PRÓBOWANIU BRONI ŚRÓTOWEJ.

(Dalszy ciąg*).

O zachowaniu się strzelca.

Przy próbowaniu broni śrótowej najlepiej jest strzelać siedząc, i mając łokcie oparte na stole, broń zaś, a raczej lufy po za wyciągniętą lewą ręką winny spoczywać na podstawie miękkiej i elastycznej (worek z wełną); strzelać stojący mogą tylko strzelcy, mający spokojną rękę. Próbując dubeltówkę, należy strzelać kolejno z prawej i lewej lufy, aby uniknąć zbytecznego nagrzania, co może wpłynąć na niejednostajność rezultatu. Dla ochłodzenia lufy należy broń otworzyć po każdym strzale i trzymać otwartą tak długo, póki ro-

*) **Sprostowanie:** W N-rze 4-ym str. 8 wkradła się pomyłka: w drugiej szpalcie, w 11 wierszu od góry, winno być 34% nie zaś 33%.

bota przy tarczy po tym jednym strzale nie jest skończona.

Czyszczenie luf należy przedsięwziąć dopiero po ukończeniu strzelania, nie zaś w czasie takowego, aby warunki strzelania zbliżyć do polowania. Strzały z absolutnie czystej broni różnią się cokolwiek od strzałów następnych. Konieczne jest prowadzenie odpowiedniej listy strzałów i numerowanie tarcz z odpowiedniemi adnotacyami co do wielkości ładunka, rodzaju amunicyi przybitek etc. Tarcze z chybionemi strzałami powinny być odrzucane.

Jeżeli środkowe śróciny nie grupują się w samem centrum tarczy, strzelec nie powinien nigdy poprawiać takiego strzału przez trzymanie wyżej lub niżej celu; powinien brać zawsze dokładnie czarne piętno w środku tarczy na cel —być tylko maszyną do strzelania. Błędy i wady broni muszą najdokładniej wyjść na wierzch przy badaniu tarcz po ukończeniu strzelania. Gdyby zaś strzelec w czasie próby zmieniał jej warunki, kontrola nad prawidłową robotą byłaby niemożliwa.

Dobór odpowiedniego ładunka.

Na samym wstępie zaznaczyć musimy, że technika nie zna: ładunka zimowego — mocnego i ładunka letniego słabego, natomiast *istnieje jeden tylko ładunek (charge exacte) i stosunek wagi prochu do wagi śrótu, jakiego dana broń potrzebuje*, i w jakich to warunkach ta broń daje *maximum* swojej gęstości przy dostatecznej ostrości (penetracyi), i ładunka tego zmieniać nie wolno. Że ładunka prochu, uznanego dla danej broni za konieczny, w zimie powiększać nie można, że mniejsza ostrość strzału (penetracya) w zimie jest to złe, na które *przy użyciu tego samego numeru śrótu* niema lekarstwa — o tem pomówimy obszernie po ukończeniu tej pracy. Zakorzeniony u nas zdawna zwyczaj zwiększania w zimie ilości prochu przy zachowaniu w ładunku zwykłej ilości śrótu jest z gruntu fałszywy, gdyż zwiększanie to da rezultat wprost ujemny — ostrość się nie zwiększy — natomiast gęstość (pokrycie), się zmniejszy. Musimy przecież raz dojść do przekonania, że zając wcale nie pada dlatego, że dostał *dwa* ziarna śrótu obdarzone taką siłą przebijającą, że każde z nich byłoby w stanie przeszyć np. dziesiątek zajęcy, lecz dlatego, że dostał tych ziarn kilkanaście, które poraziwszy te i inne części jego organizmu, zatrzymały go w miejscu, dlatego używa się obecnie cieńszego śrótu. (Naturalnie o strzałach wypadkowych, o jednem ziarnku śrótu, które przebiło oko, serce i t. p. mowy tutaj być nie może).

Po za ładunkiem dokładnym, będącym potrzebą danej broni (*charge exacte*) i którego zwiększać nie wolno, istnieć może ładunek słaby (*charge légère*), który możemy sobie sami dowolnie oznaczyć. I tak np: jeżeli ładunkiem właściwym, wypróbowanym dla danej broni, jest np. 6 gramów prochu na 36 gramów śrótu przy stosunku 1:6, to mając polować na kszyki, młode kury przed psem i t. p., możemy użyć ładunka 5 gramów prochu na 30 gramów śrótu (zachowując ten sam stosunek 1 : 6) i będziemy mieli dostateczne rezultaty. Jednem słowem: ładunka normalnego, wypróbowanego dla danej broni, zwiększać nigdy nie wolno, z obawy zepsucia strzału lub nawet ze względu bezpieczeństwa. Zmniejszać zaś wolno go zawsze i to dotąd, póki daje rezultat, uważany za zadawalniający do polowania na daną zwierzynę.

A teraz przejdźmy do określenia odpowiedniego ładunka dla danej broni:

Waga broni jest punktem wyjścia przy dobieraniu ładunka. I tak, biorąc za podstawę bronie średniej wagi t. j. między $7^1/_2$—8 funtów, czyli 3,10—3,30 kilo, to dla takowych odpowiednie mogą być ładunki:

proch w gramach:	5,	$5^1/_4$,	$5^1/_2$,	$5^3/_4$,	6
śrót „ „	30,	$31^1/_2$,	33,	$34^1/_2$,	36.

(D. c. n.).

Władysław Słonczyński.

Kilka słów o ekspresach.

Dziś, gdy sztucery expresowe wyrugowały prawie z użycia dawne wielko-kalibrowe, nie od rzeczy może będzie opisać w krótkości ten rodzaj broni i użytek jej do naszych polowań.

Sztucery expresowe różnią się od zwyczajnych sposobem borowania, mianowicie mają cugi półokrągło wypukłe. Oprócz tego, przy małym stosunkowo kalibrze, przyjmują duży ładunek prochu, tak np. najsilniejszy z nich kal. 577 (odpowiadający wagą i ładunkiem prochu dubeltówce 8 kal.) ma średnicę wylotu nieco mniejszą niż strzelba 24 kal. (14,7 m/m i 15,1 m/m). Kaliber sztucerów oznacza się w tysiącznych cala angielskiego czyli np. —kaliber 350 znaczy, że średnica wylotu lufy ma wylot $\frac{350}{1000}$ cala ang. Kule do tych sztucerów używane są pełne lub też z wydrążeniem z przodu, (ekspansywne), które się zatyka metaliczną rurką lub zalewa tłuszczem. Przy uderzeniu taka kula rozszerza się i zadaje straszną, zwykle śmiertelną ranę.

Najbardziej używanemi są następne kalibry: 360, 450, 500 i 577 do gilz Eley'a lub Utendoerftera, a także 420 do gilz Berdana. Kaliber 360 waga broni $6^1/_2$—$6^3/_4$ funta, ładunek prochu czarnego 3,2 gramma, waga kuli około 10 gr., odpowiada mniej więcej dubeltówce 20 kalibru. U nas może być używanym na dropie, w innych krajach na gazelle, drobne gatunki antylop, a także wielkie ptaki biegające. Dogodnym jest bardzo, jako broń lekka, w której oddanie (recul) doprowadzone do minimum. Kaliber 450 (4,5 l.) waga $8^1/_2$ - 9 f. ładunek prochu 7, 25 gr. waga kuli 18 gr, przeważa więc najsilniejsze bronie śrótowe 12 kal. nawet używane do „tir aux pigons". U nas może być używanym na dziki niedźwiedzie i łosie, w innych krajach na lamparty, jaguary i większe gatunki antylop. Kaliber 500 (5 l.) nieco większy od poprzedniego, waga broni $9^3/_4$—10 f. ładunek prochu 8,6 gr., waga kuli 22 gr., odpowiada strzelbie 10 kalibru. Pospolicie używany w Indjach Wschodnich na tygrysy, lwy, bawoły, dla naszych polowań nieco za ciężki. Kaliber 577 (5,77 l.) waga $11^1/_2$—12 f. ładunek prochu 10 gr. waga kuli 34 gr., odpowiada strzelbie 8 kalibru. Używany zwykle w Afryce na największe zwierzęta trawożerne: słonie, nosorożce, hipopotamy, dla naszych polowań stanowczo za ciężki. Kaliber 420 do gilz Berdana waga broni $7^1/_2$—8 f., ładunek prochu 5,5 gr., waga kuli 15 gr., odpowiada strzelbie 12 kalibru. Bardzo dogodny ze względu na taniość i łatwość dostania gilz, a że stosowny do naszego polownia, można go więc uważać za kaliber najpraktyczniejszy.

Oprócz wyżej wymienionych ostatniemy czasy zagraniczni puszkarze (Holland, Greener, Novotny) zaczęli wyrabiać sztucery myśliwskie kal. 303 do bezdymnego prochu z kulą pokrytą półpłaszczem metalowym. Penetracja tej broni ma być nadzwyczajna. Greener opowiada zdarzenie, że dwa nosorożce, stojące obok siebie, zostały przeszyte taką kulą. Relata referro, jakkolwiek nam to opowiadanie nie wydaje się dość wiarogodnem. Reasumując wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, możemy przyjść do wniosku, że najodpowiedniejszemi kalibrami dla naszych polowań są 450 do gilz Eley'a lub Utendoerfera i 420 do gilz Berdana.

Adryan Bieńkiewicz

PODZIAŁ PSÓW DOMOWYCH NA GRUPY I RASY.

W poprzednim moim artykule p. t. „O pochodzeniu psa" przyszedłem do konkluzyi, że psy domowe pochodzą od kilku gatunków dzikich. Rzecz prosta, że oswajanie ich nie mogło być ani jednoczesnem, ani też odbywać się w jednej, ściśle określonej miejscowości. Zanim psy dzikie przeszły ze stanu dobrowolnych towarzyszy

człowieka na łowach do zupełnego udomowienia, musiały upłynąć bardzo długie okresy czasu. Ludy znów pierwotne, albo szukając lepszych warunków bytu, albo wypierane przez silniejszych napastników, odbywały ciągłe wędrówki w różnych kierunkach, prowadząc ze sobą i psy, których różne odmiany mogły tym sposobem krzyżować się między sobą.

W czasach historycznych, kiedy ludzie doszli już do wysokiej kultury i zdołali wytworzyć przeróżne rasy, zastosowane do pewnych celów, starali się oni niektóre rasy ustalić przez staranny dobór, inne poprawić przez krzyżowania, ale w największej liczbie wypadków mieszanie ras odbywało się czysto przypadkowo. Wielkie wędrówki ludów aryjskich do Europy, wojny Greków i Rzymian w Azyi, najazdy Mongołów aż po granice Francyi, wreszcie inne wojny i rozszerzenie stosunków handlowych ułatwiały przesiedlanie psów rozmaitych ras do miejscowości bardzo odległych od ich pierwotnej ojczyzny. Jako przykład, jak szybko uskuteczniа się przeradzanie ras danej miejscowości pod wpływem innych, świeżo przybyłych, służyć może Ameryka. W poprzednim rozdziale widzieliśmy, że od czasu odkrycia tego lądu do czasów obecnych, a nawet znacznie wcześniej, wszystkie miejscowe rasy psów zdołały się przerodzić przez krzyżywanie z europejskiemi, z wyjątkiem jedynie dwóch, to jest psów eskimoskich i psów Indyan-Zajęcy. To też z całą pewnością można twierdzić, że z ras pierwotnie powstałych od dziko żyjących przodków, ani jedna nie ocalała do naszych czasów w czystości. Wszystkie psy domowe są mieszaniną w najrozmaitszych stopniach dawnych gatunków i odmian, i dlatego bardzo trudno rozklasyfikować je. Obecnie widzimy bardzo wiele ras prowadzonych we względnej czystości, lecz i te powstały przez krzyżowania i ustalenie następnie przez staranny dobór pewnych cech pożytecznych człowiekowi; większość zaś olbrzymia psów na całej kuli ziemskiej, łączy się dowolnie, powiększając tę gmatwaninę bez końca. Oddzieliwszy tę większość nie podległą jakiejkolwiek klasyfikacyi, i biorąc na uwagę tylko rasy i odmiany prowadzone dotąd we względnej czystości, podzielić je możemy na cztery, wyraźnie odgraniczone grupy, to jest na: psy północne, charty, psy kłapouche i dogi. Reszta, nie przedstawiająca żadnych cech charakterystycznych, musi być uważana jako grupa piąta.

Do grupy pierwszej należą psy odznaczające się głową, podobną nieco więcej do wilczej, jak u psów innych grup, uszami stojącemi i bardzo ruchliwemi, ogonem puszystym i silnie na grzbiet zakręconym; sierść mają średnio długą, lub długą lecz prostą, nie kędzierzawą, a na zimę oprócz tego obrastają podszerstkiem czyli puchem. Do tej grupy należą psy hodowane na północy obydwóch lądów, a częścią i w strefie umiarkowanej, a mianowicie: psy eskimosów, kamczadałów i Indyan-Zajęcy, różne odmiany syberyjskich i europejskich łajek, psy owczarskie północnej i środkowej Europy, szpice i niektóre rasy pokojowych piesków, jako formy skarłowaciałe.

Do grupy 2-ej zaliczyć można wszystkie rasy i odmiany chartów, tak afrykańskie, jak azyatyckie i europejskie, szkockie dear-hound'y czyli psy jelenie, a także skarłowaciałe lewretki.

Najważniejszą w naszych stosunkach myśliwskich jest grupa 3-a, obejmująca wszystkie psy gończe, wyżły, gryfony, pudle i wiele ras karłowatych, jak jamniki, king-czarle, cocker'y, spaniele i t. p.

Wreszcie grupa 4-a obejmuje wszystkie rasy psów wielkich, czy to z długą czy krótką sierścią a także buldogi i niektóre rasy psów karłowatych, jak mopsy i małe buldoczki.

Podział powyższy, na pierwszy rzut oka, może się pokazać naciągniętym. I rzeczywiście, tak wielkie są zewnętrzne różnice między pudlem a jamnikiem lub między psem St. Bernarda a buldogiem, że zdaje się niepodobnem pomieszczać je obok siebie. Rasy te powstały bardzo dawno: wizerunki jamników np. znajduje się na płaskorzeźbach egipskich z przed 4000 lat; niepodobna więc byłoby zrozumieć, jakim sposobem one powstały, gdyby nie analogiczne powstawanie odmian zwyrodniałych w innych rodzinach zwierząt.

Przytoczę tu dla objaśnienia niektóre przykłady.

Pewien rolnik w Stanach Zjednoczonych hodował owce, które, pomimo że pola uprawne były poogradzane, często przeskakiwały przez płoty i robiły szkody w zasiewach. Jedna z jego owiec wydała na świat, potwornego baranka, nieco mniejszego od innych i z krótkiemi, trochę krzywemi nogami. Rolnik wychował to jagnię, a widząc że ono nie może, z powodu krótkich nóg, przesadzać za innemi ogrodzeń, postanowił utrwalić tę cechę w swojem stadzie i od tego jednego barana, dobierając do rozpłodu młode, najbardziej podobne do ojca, wyhodował rasę owiec na krótkich, jamnikowatych nogach. Owce te, pod nazwą ankońskich, rozpowszechniły się początkowo w całej okolicy, lecz następnie, z powodu innych niedostatków, hodowli ich zaniechano i obecnie doszczętnie wyginęły.

Wyprowadzenie rasy owiec ankońskich objaśnia nas, jakim sposobem z psów gończych wyrodziły się jamniki. Jeżeli ów amerykański rolnik, z jednego zwyrodniałego barana, mógł wyprowadzić nową rasę, pomimo że ta potworność była bezwarunkowo szkodliwą dla dotkniętych nią indywiduów, które ani szybko biegać, ani skakać nie mogły, to tem łatwiej było ustalić podobne zwyrodnienie u psów. W tym ostatnim wypadku człowiek odnosił widoczną korzyść, używając jamników do ścigania zwierzyny w norach, do których inne psy dostawać się nie mogły.

Następnie, przez dobieranie do rozpłodu osobników najmniejszych lub karłowatych, zawsze w celu najpraktyczniejszego ich użycia, doprowadzono jamniki do obecnych, małych rozmiarów.

W pewnej części stepów argentyńskich, żyje po dziś dzień odmiana zupełnie zdziczałego bydła, zwana przez krajowców Niata*), a odznaczająca się krótkiemi pyskami i wystającą szczęką dolną, jak to widzimy u buldogów. Jak wiadomo, w Ameryce, do czasu jej odkrycia, żadnego bydła rogatego nie było i wszystkie żyjące tam obecnie odmiany wołów, tak domowe jak zdziczałe, pochodzą od bydła sprowadzanego z Europy. Że zaś na całym starym lądzie nie istnieje, ani nigdy nie istniała, żadna rasa o buldoczych pyskach, bydło więc Niata powstać mogło jedynie przez przypadkowe wyrodzenie się jednego osobnika, który następnie tę potworność przelał na swoje potomstwo. Zaznaczyć jeszcze wypada, że wytworzenie się rasy Niata nastąpiło bez jakiejkolwiek interwencyi ze strony człowieka i że opisana potworność jest szkodliwą dla dotkniętych nią zwierząt, gdyż w czasie posuchy i małego wzrostu traw, wiele bardzo bydła Niata ginie z głodu, nie mogąc się karmić przy szczególnej budowie pysków. Ta okoliczność pokazuje nam, jak uparcie oddziedziczają się różne cechy potworne, nawet wprost szkodliwe dla zwierząt. Buldogi musiały powstać przez podobne zwyrodzenie, które nawet okazało się pożytecznem dla człowieka, gdyż przy polowaniu na grubego zwierza, psy z taką budową szczęk mogły silniej wpijać się w przeciwnika, a cofnięty w tył nos, pozwalał im jednocześnie swobodnie oddychać. Że buldogi są zwyrodniałemi i zmniejszonemi dogami, nie może ulegać wątpliwości; dość porównać buldoga z angielskim mastiffem. Od tego pierwszego zaś, przez krzyżowanie z małemi psami lub potworne skarłowacenie, tylko jeden krok do małych buldoczków i mopsów.

U obecnych ras psów domowych widzimy w ogóle bardzo wiele cech, których nie mogły one odziedziczyć wprost po swych dzikich praojcach, lecz które powstały albo odrazu przez zwyrodnienie, albo też powolnie, przez dobór lub wpływy klimatyczne. Do cech potwornych, oprócz dwóch wyżej przytoczonych, zaliczyć możemy piąte palce nóg tylnich u niektórych ras, a łatwość odziedziczania tego niepotrzebnego a nawet szkodliwego dodatku, można i obecnie obserwować. Do tej kategoryi należy także karłowatość wszytkich drobnych ras. Do cech, powstałych przez powolne modyfikacye i dobór zaliczyć możemy: obwisłe uszy, długą jedwabistą sierść niektórych ras, kręconą wełnę pudlów i t. p. Dla każdego, obznajmionego choćby pobieżnie

---

*) Niato, niata — po hiszpańsku znaczy płaskonosy, płaskonosa.

z budową i kształtami zwierząt drapieżnych, nie może ulegać wątpliwości, że między dzikimi przodkami psa nie mogło być odmian ani z długiemi, obwisłemi uszami, ani z delikatną szerścią setterów lub epagneulów, ani też z kędzierzawym włosem pudli. Psy dzikie, dla których koniecznem było dla wynajdywania zdobyczy i uniknienia niebezpieczeństwa, użycie wszytkich zmysłów, tak wzroku i węchu, jak i słuchu, musiały mieć stojące, ruchliwe uszy. Następnie, kiedy po oswojeniu zaczęto używać psy do tropienia zwierzyny po śladzie i przez dobór rozwijano w nich coraz bardziej zmysł węchu, organa słuchu, jako mniej potrzebne musiały częściowo słabnąć, muskuły, utrzymujące uszy w stanie jakby ciągłego naprężenia, uległy częściowemu zanikowi i same muszle uszne stopniowo zupełnie obwisły.

Co do kędzierzawego włosa pudli, to powstanie jego można objaśnić analogicznym przykładem. Podróżując po północnych krajach, spotykałem kilkakrotnie konie z szerścią stosunkowo dość długą i karbowaną, tak, jak to widzimy u karakułowych baranków. Konie te nie stanowią jakiejś odmiennej rasy; trafiają się one sporadycznie między innemi, uwłosionemi zupełnie normalnie. Jestto więc częściowe zwyrodnienie. Ponieważ od koni ludzie wymagają innych zupełnie przymiotów i nikomu nie zależy nic na wyhodowaniu rasy kędzierzawej, osobniki obadrzone tem osobliwem uwłosieniem giną bez śladu. Gdyby jednak przyszło komu do głowy, używać do rozpłodu właśnie takie tylko indywidua, bez żadnej wątpliwości możnaby wyhodować rasę koni kędzierzawych. Dobierając następnie do stada konie z najdłuższemi i najbardziej skręconemi kędziorami, możnaby, po wielu pokoleniach dojść do rasy, uwłosionej podobnie jak pudle.

Wielka ilość i rozmaitość ras psów o cechach zwyrodniałych lub nabytych drogą doboru, w porównaniu do innych wierząt domowych, daje się bardzo łatwo objaśnić. Najpierw psy zostały oswojone nierównie dawniej, jak inne gatunki zwierząt; powtóre, wszystkie inne udomowione zwierzęta służą człowiekowi do celów ściślej określonych, pies zaś jest nietylko stróżem dobytku i pomocnikiem na polowaniu ale zarazem towarzyszem, przyjacielem i przedmiotem zabawy. Samo zaś użycie do polowania jest nadzwyczaj różnorodne. Nic więc dziwnego, że człowiek, czy dla użytku, czy dla oryginalności korzystał z różnych potworności lub skłonności psów do stopniowych modyfikacyi i to nam tłómaczy tak wielką rozmaitość i ogromną liczbę najróżnorodniejszych ras.

Przystępując w przyszłości do opisu różnych ras psów, najbardziej użytecznych lub typowych, rozpoczniemy od grupy psów wisłouchych, jako obejmującej rasy najbardziej interesujące w naszych stosunkach myśliwskich.

August Sztolcman.

Korespondencye „Łowca Polskiego."

***Petersburg,** w Maju.*

XII-a Doroczna Wystawa Psów.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania o wystawie psów przejdziemy do następnych oddziałów.

Oddział VII. Gończe, zawiera 2 grupy po 16 psów każda i 15 psów wystawionych oddzielnie. Pierwsza grupa anglo-francuzkich gończych oficerskiej kawaleryjskiej szkoły, jest bardzo dobrze dobrana i jednolita. Psy te, używane do polowania par force, zrobiły po sztucznym śladzie 10½ wiorsty w 22 minuty, przyczem musiały przebyć 12 przeszkód i 2 rzeczki. Rekomendacya wcale dobra. Druga grupa pana Moraczewskiego, litewskich ogarów, składa się z psów może trochę limfatycznych, ale silnych, dużych i jednotypowych. Pomiędzy wystawionemi oddzielnie okazami, przeważa typ ruskich gończych, o których, jako nieobeznany, nie mogę wydać sądu.

Oddział VIII. Taksy. Oddział ten i co do ilości i co do jakości, reprezentowany jest świetnie. Palma pierwszeństwa należy się pani Breyer, która wystawiła 36 sztuk bez wyjątku bardzo dobrych, z tych 2 zagraniczne po za konkursem, 8 w klasie nagrodzonych, 12 w klasie otwartej i 14 młodzieży. Podług odmian dzielą się one na 4 grupy: czarno-podpalanych, żółtych, marmurowych (popielate, centkowane czarno i podpalane) i o szorstkim włosie. Wyliczać je bardziej szczegółowo nie ma potrzeby; wszystkie są bardzo rasowe, a wiele z nich ma odznaczenia za próby w sztucznych norach. P. Jakszewicz wystawił 5 dobrych, czarno podpalanych jamników a inni właściciele pojedynczo 15 sztuk. Oddział jamników i liczebnie i co do wartości okazów, może być postawiony zaraz po setterach.

Oddział IX. Fox-terriery. W katalogu wystawy numeracya oddziałów jest zupełnie inna; ja stawiam fox-terriery bezpośrednio po jamnikach, gdyż służą one do jednego celu, ale jamnikom należy się pierwszeństwo, jako rasie starszej o całe tysiącolecia. Obecnie fox-terriery okazują się lepszemi do prześladowania w norach lisów i borsuków i na próbach w sztucznych norach stale zwyciężają taksów. Oprócz tego wszechpotężna moda wyróżniła fox-terrierów jako piesków pokojowych, zastępując niemi niedawnych faworytów, mopsów. To też i na wystawie oddział ten jest liczny (49 sztuk) i jeżeli nie świetnie, to dobrze reprezentowany. W klasie nagrodzonych jest 3 suki, z których najlepsza należy do pani Brajson. Dwie drugie są własnością pp. K. Beno i Johnson. W klasie otwartej wyróżniają się: młody psiak p. Brajson, oraz dwa psy i dwie suki p. Beno. Trzeba przyznać, że dobre, robocze fox-terriery nie grzeszą pięknością. Ich proste, wydłużone mordy i zwieszone naprzód małe uszki nie dodają im wdzięku. Jamniki, jako rasa więcej uszlachetniona, pomimo potwornie krótkich nóżek, są bez porównania ładniejsze; ich żmijowate ruchy mają nawet dużo wdzięku. Fox-terriery są jednak praktyczniejsze i zapewno niedługo, jako psy użytkowe, zastąpią zupełnie taksów.

Oddział X. Łajki. Psy te, tak użyteczne na dalekiej północy i wschodzie, do niedawna były prawie nieznane w Europie. Obecnie, dzięki zajęciu się niemi ks. Szirianskawo-Szachmatowa, zaczynają się bardzo rozpowszechniać, choć użycie ich do polowania, w krajach o wyższej kulturze, jest bardzo ograniczone. W oddziale tym wyróżnia się stary, niejednokrotnie nagradzany „Nord-Ost" p. Winogradzkiego. Pies ten, sprowadzony z nad cieśniny Beringa, jak na łajkę, jest duży, o nadzwyczaj silnej i prawidłowej budowie i bardzo typowy. Pomiędzy pozostałemi (wszystkich 27 sztuk) jest kilka egzemplarzy bardzo dobrych, szczególniej białe, samojedzkie łajki, ale większa część mogłaby właściwiej być pozostawioną w domu.

Oddział XI. Charty. Dzieli się na 2 grupy, długowłosych (borzyja psowyja) i krótkowłosych (chortyja). W grupie pierwszej jest jeden szkocki dear-hound do sprzedania za 1500 r. Taką cenę można płacić tylko za reproduktora, a wątpię żeby kto chciał psuć piękną i ustaloną rasę długowłosych ruskich chartów przez wprowadzenia krwi dear hounda. Między dziesięcioma pozostałemi psami tej grupy, ruskiemi chartami, wyróżniają się cztery psy i jedna suka p. Bogdanowa. W grupie krótkowłosych chartów angielskich, złożonej z 8 sztuk, znajdujemy znowu klasę nagrodzonych, w której figuruje para prześlicznych chartów p. Dietza.

Inne oddziały, zawierające psy niemyśliwskie, mniej przedstawiają interesu. Najliczniejszą między niemi jest grupa St. Bernardów, licząca 47 sztuk. Terreneuve'y są słabo reprezentowane i nie ma między niemi psów prawdziwie typowych. Toż samo można powiedzieć o dogach, między któremi wyróżnia się tylko jedna, niezwykle piękna suka, pani Wasiljewoj. Pomiędzy różnemi odmianami terrierów zwraca uwagę bardzo typowy i ślicznie utrzymany chydesdalo-terrier p. Brajson. Są jeszcze oddziały buldogów, pudli, szpiców i pokojowych piesków, wszystkie nieliczne, lecz nie oglądałem ich dla braku czasu. Na zakończenie wspomnieć muszę o oddziale owczarek, w którym pomieszczono 12 szkockich owczarek (Collie). Psy te, bardzo rozumne i ładne, są obecnie wysoko cenione jako psy domowe. Między wystawionemi są dwa okazy pyszne, cztery dobre, a sześć, czyli połowa, niewiele warte.

August Sztolcman.

Drobiazgi Myśliwskie.

Lotne kaczki widziano w Otwocku już w d. 6 czerwca o godz. 6 r.

Wielka wyprawa łowiecka. P. Penelin z Charkowa rozsyła okólniki, zapraszające do wzięcia udziału w wielkiej wyprawie łowieckiej, jaką organizuje. Uczestnicy wyprawy skierują się ku zachodnim brzegom Afryki i polować będą w krajach nadbrzeżnych: Liberyi, Aszancie, Dahomeju i Kamerunie. Czas trwania wyprawy oznaczono na 4 miesiące, od końca października b. r. do końca lutego 1900 r. Wyprawa podróżować będzie na wynajętym specyalnie statku, a punktem wyjścia ma być Odessa. Myśliwi zwiedzą po drodze Konstantynopol, Pireus, Ateny, Aleksandryę, Kair i Piramidy, Lavalettę, Algerię, Gibraltar, Funczal na Maderze, Monrovia w Liberii, Cap-Cost-Kestl w ziemi Aszantów, Begajdę, Fernando-Po, Kamerun, a w drodze powrotnej Lizbonę, Madryt i Paryż. Polowania odbywać się będą grupami po 10 do 12 myśliwych pod kierunkiem miejscowych specyalnych przewodników białych, przy pomocy miejscowej ludności. Na organizacyę samych tylko wypraw łowieckich wyznaczona ma być suma około 25,000 rub. W wyprawie może wziąć udział tylko 50 myśliwych.

Cesarz Wilhelm II w Halensee. Cesarz niemiecki, który, jak wiadomo, jest zapalonym myśliwym i amatorem broni, przybył w dniu 10 z. m. do niemieckiej probierni broni w Halensee, aby być obecnym przy przeprowadzaniu prób z dwoma sztucerami, których na polowaniu używa.

Jeden z nich jest to sztucer 6-o m/m „Mauser Repetier Büsche" (stojąca lufa, cilindryczne zamknięcie, rama z ładunkami do pięciu sztuk). Szybkość początkowa dała średnio 776 m/sek. W obec szybkości dotąd nigdy nie osiągniętej przy broniach myśliwskich (a nawet karabinach wojskowych) i długości pocisku (30 mm.), musi działanie tegoż w ciele zwierzyny być bardzo znaczne. Głębokość, na jaką kula przebiła plastyczną glinę, wynosiła na odległości 40 m. $32\frac{1}{2}$ cm., przy średnicy rozwarcia $11\frac{1}{2}$ cm.

Cesarz zwrócił uwagę na odrzucanie wielkich kawałów gliny na 10 metrów w tył, i kazał to sobie bliżej objaśnić.

Z powodu znacznej długości pocisku gwint jest bardzo znacznej grubości; cztery cugi są bardzo płaskie, bez ostrych kantów. Sztucer ten jest opatrzony stałą lunetą roboty firmy Voigtländer & Syn w Brunświku, dającą bardzo ostry i jasny obraz.

Cesarz strzelał sam z tego sztucera kilkanaście razy na 80 metrów, i nie wyszedł z kręgu średnicy $8\frac{1}{2}$ cm., i dlatego ta broń ze względu na celność, ostrość i działanie pocisku musi być uznaną jako nadzwyczajna, dając rezultaty dotychczas przy broni myśliwskiej nie osiągnięte. Ołowiany koniec kuli (formy owalnej) ma długość 5-u mm., wskutek czego mięso nie ulega wielkiemu zniszczeniu. Przy tak wielkich szybkościach tej broni nie należałoby używać ołowianych zakończeń, lecz *Ganzmantel-Geschoss*, z cokolwiek spiłowanym końcem.

Wielka szybkość tego 6-o milimetrowego sztuceru pozwala używać tej broni na dalsze mety bez zmiany punktu wizowania; luneta jest tak urządzona, że daje na 200 metrów strzał pewny.

Takich sztucerów do tej chwili niema w handlu — tej jednakże fabryki (Mauser Oberndorf Neckar) sztucery 7-o milimetrowe mogą zupełnie zadowolnić tych myśliwych, którzy przywiązują wielką wagę do wielkich szybkości i małego kalibru. Szybkość początkowa tych karabinków wynosi 687 m/sek. Strzelając do plastycznej gliny przy Gantzmantel-Geschoss ze stępionym końcem na 80 metrów osiągnięta głębokość $22\frac{1}{2}$ cm., średnica przy wejściu 5 cm., w środku jednak 10—11 cm., gdyż spłaszczenie się (Stauchung) następuje dopiero w środku gliny.

Drugą bronią probowaną przez cesarza był 7,7 mm. Mauserowski magazynowy sztucerek (Selbstlade Karabiner) o ładunku $\frac{1}{4}$ gr. białego prochu i 14 mm. długiej kuli (halbmantelgeschoss) wagi $5\frac{1}{2}$ g. Szybkość początkowa 440 m/sek. Strzelając do gliny na 40 m. osiągnięto: głębokość 23 cm., przy średnicy wejścia $8\frac{1}{4}$ cm.; halbmantelgeschoss z ołowianym końcem 2 mm. długości, spłaszczył się prawidłowo w formie grzyba przy średnicy 15 — 16 mm., podczas gdy przy większej szybkości poprzedniego sztucerka 6-o mm. kulę znaleziono roztrzaskaną na drobne kawałki.

6-o milimetrowym sztucerkiem cesarz niemiecki robił nadzwyczajne strzały do jeleni na ryku, i nie używa od roku do tego rodzaju polowania innej broni. Pomimo stosunkowo słabszego działania karabinka 7,7 mm., zabił cesarz tego roku z niego mnóstwo dzików i danieli; karabinek zaś ten różni się od magazynowego pistoletu Mauzera tylko dłuższą lufą. Po 2-u godzinnej bytności opuścił cesarz Instytut, wyrażając podziękowanie za tak interesujące próby, żywiąc wielkie zainteresowanie dla prac instytutu.

W. S.

Prawidłowe celowanie. Dla przekonia się o prawidłowem celowaniu, t. j. czy strzały nie będą górowały albo dołowały, lecz dobrze trafiały w przedmiot, do którego się celuje, Greener podaje następujący praktyczny sposób próby broni. Stanąć o trzy lub cztery kroki od wielkiego lustra i mierzyć rzutowo, jakby się celowało do swojego prawego oka. Jeżeli w lustrze zobaczymy tylko okrągłe wyloty luf, to celowanie jest dobre. Ujrzenie (w lustrze) końca dolnej linii będzie oznaczać jeszcze większą dokładność strzału. Jeżeli zaś widać choć trochę części wierzchniej szyny, to na dziesięć strzałów będzie dziewięć pudeł.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI.

W czerwcu wolno polować na: dziki, łosie (byki), sarny (rogacze), głuszce (koguty), cietrzowie (koguty), jarząbki (koguty) i kaczory.

Treść Nr. 6 „ŁOWCA POLSKIEGO"

Prenumerata „ŁOWCA POLSKIEGO" wynosi:

W Warszawie: rocznie 6 rub., półrocznie 3 rub., kwartalnie rub. 1 50 kop. (z odnoszeniem do domu).

Z przesyłką pocztową: rocznie 7 rub., półrocznie 3 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 75 kop.

Zagranicą: rocznie 10 guld., albo 16 marek, albo 20 franków; półrocznie 5 guld., albo 8 marek, albo 10 franków.

Pojedynczy numer „ŁOWCA POLSKIEGO" 30 kop.

Ogłoszenia za wiersz drobnego pisma (petitu) lub jego miejsce 10 kop.

„ŁOWCA POLSKIEGO" prenumerować można: w Kantorze Administracyi „ŁOWCA POLSKIEGO" Warecka 15, w Kancelaryi Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa Nowy Świat 35, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Adres Redakcyi „ŁOWCA POLSKIEGO:"
Nowogrodzka 17, w Warszawie
(od godz. 5 do 6 po południu).